Nr. 30. Lwów — Niedziela dnia 7 Lutego. Rok 1892.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy		Na Prowincyi z przesyłką pocztową	
Miesięcznie	zł. —75 ct.	Miesięcznie	zł. 1·10
Kwartalnie	2 „ 25 „	Dwumiesięcznie	„ 2·10
Półrocznie	4 „ 50 „	Kwartalnie	„ 3·—
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	„ 12·—

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscowej prenumeraty zgłaszać się należy do Administracyi „Przeglądu" we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie opłaconych listów nie przyjmuje się. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują
Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2.
„ przy ul. Karola Ludwika 5
„ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4
„ „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany)
Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: C. 5 po 3 Kr. — N. O. Myl i Of.
Jutro: św. Jana z A. — Joana Chryst.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 7 m. 28, Zachód „ 5 „ 3

Długość dnia g. 9 m. 35, Przybyło dnia 4 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 6 lutego.

Gazety rosyjskie nagle uderzyły w surmy bojowe. *Moskiewskie Wiedomości* przepowiadają wojnę na wiosnę z powodu sprawy bułgarskiej. Zdaniem tego pisma, mocarstwa należące do trójprzymierza, korzystając z rosyjskiego głodu, postanowiły zupełnie i raz na zawsze wyprzeć wpływ caratu z bałkańskiego półwyspu, a zarazem i Francyę pozbawić wszelkiego znaczenia na Wschodzie. W sprawie Chadourne'a postąpiono wbrew postanowieniom traktatowym, a gnębienie „nieszczęśliwych" emigrantów bułgarskich, którzy się schronili do Serbii i Rumunii, jest „tak brutalne, że się w poczciwych Rosyanach wzdryga uczucie." To doprawdy dziwne, że się ono wzdryga! Opowiemy tu fakta następujące, całkiem świeże.

Lubelski adwokat p. Bogucki naraził się na rewizyę. Bronił on jakiejś sprawy przeciw Rosyaninowi i w aktach swoich miał niezbite dowody winy tego jegomości. Szło tedy o zabranie mu tych aktów, więc urządzono u niego rewizyę, skonfiskowano całą kancelaryę i w jakiejś szufladzie znaleziono medal, wybity na pamiątkę Konstytucyi 3go maja. Za tę zbrodnię posadzono p. Boguckiego i jego rodzinę do cytadeli warszawskiej. Uczucie poczciwych Rosyan wcale się nie wzdrygnęło: ono wtedy drżało z oburzenia, że Rizowa, który ułożył plan zamordowania księcia Ferdynanda, wzięto w Belgradzie pod straż, aż do chwili, w której otrzyma z Petersburga pieniądze na drogę do Rosyi. — Dalej: przeglądając papiery p. Boguckiego, poczciwi Rosyanie znaleźli katalog książek tego adwokata, napisany przez człowieka, który później otrzymał posadę kancelisty w lubelskim sądzie. W katalogu była zagraniczna broszura o Rosyi. Więc aresztowano owego kancelisty, a choć on przysięgał, że wcale nie widział tej broszury, bo katalog sporządził z udzielonych mu notatek, i w ogóle zajął się tą pracą tylko dla chleba, jak zawsze się zajmuje kaligraficznem przepisywaniem, jednakże długo nękano go w areszcie, a potem wydalono ze służby. Uczucie poczciwych Rosyan i wtedy się nie wzdrygnęło: ono drżało z oburzenia, że Rumunia delikatnie poprosiła spiskowców bułgarskich, aby raczyli opuścić jej terytoryum. — Znowu idźmy dalej. Do pewnego kantoru w Warszawie wszedł poczciwy Rosyanin, dygnitarz, i z szefem kantoru rozmawiał po rosyjsku; wtem z boku odezwał się ktoś po polsku, więc nasrożył się dygnitarz i huknął: „kto tu śmie mówić przy mnie tym psim językiem!" Wówczas szef kantoru głosem drżącym z oburzenia oświadczył poczciwemu Rosyaninowi, że żadnego interesu robić z nim nie będzie i najuprzejmniej prosi go opuścić kantor, w którym stała mu się przykrość, że usłyszał polskie dźwięki. Za to szef kantoru i wszyscy jego urzędnicy byli długo włóczeni po kancelaryach policyjnych i żandarmskich i w końcu musieli zapłacić grzywnę. Uczucie poczciwych Rosyan nie miało czasu wzdrygać się na wiadomość o tym wypadku: ono całkiem rozpłynęło się z żalu, że nawet cesarstwo niemieckie przyłączyło się do noty, wystosowanej do serbskiego rządu w sprawie machinacyj emigrantów bułgarskich.

Ta właśnie okoliczność, że i Niemcy uczyniły przedstawienie rządowi serbskiemu, przedstawia się rosyjskim dziennikom w bardzo groźnem świetle. „Dotychczas — wołają *Mosk. Wied.* — miały Niemcy tyle przynajmniej wstydu, że w intrygach przeciw Rosyi kryły się za plecami Austryi. Teraz inaczej! Opierając się na przesadnych wieściach o klęsce głodowej, która rzekomo całkiem ubezwładniła Rosyę, trójprzymierze zuchwale gnębi zwolenników legalnego porządku w Bułgaryi, tych biednych emigrantów, których całą winą — przywiązanie do Rosyi, całą pracą — dążenie do przywrócenia w Bułgaryi stanu traktatowego. Rosyjski naród żywo czuje obrazę wyrządzoną jego majestatowi; w tem widzimy poważne niebezpieczeństwo, które bynajmniej nie pozwala patrzeć z otuchą na zbliżającą się wiosnę". Mniej więcej tak samo piszą inne poczciwe dzienniki poczciwych Rosyan, którzy „wszyscy się wzdrygają". Bądź co bądź, godna jest uwagi ta solidarność prasy rosyjskiej z Rizowem i jego kolegami. Że oni uknuli plan zbrodniczego zamachu, to przecież nie ulega wątpliwości, skoro nawet Pasicz uważał za właściwe zarządzić środki ostrożności. Można tedy powiedzieć, że Rosya solidaryzuje się ze zbójami. To właśnie wręcz jej zarzuca bułgarska gazeta *Swoboda*, organ Stambułowa, która w numerze, otrzymanym przez nas dziś, tak pisze: „Jeśli co naprawdę mamy jeszcze dziś do zawdzięczania Rosyi, te chyba to, że swemi machinacyami rozbudziła w nas poczucie niebezpieczeństwa, grożącego nam ustawicznie od niej. Widzimy, że pokrewieństwo rasowe, religijne i językowe bynajmniej nie jest rękojmią życzliwości. Po Polsce jest Bułgarya drugim krajem słowiańskim, w którym Rosya już rozwiała wszelkie co do siebie illuzye. Jesteśmy pewni, że z biegiem czasu zwiększy się liczba tych słowiańskich krajów".

W Rzymie toczy się proces, o którym — jako o rzeczy bez wszelkiego znaczenia — nie wspomnielibyśmy ani słowem gdyby wszystkie w Europie bezwyznaniowe dzienniki, a za niemi i niektóre polskie, nie starały się tej sprawy wystawić w takiem świetle, aby padł gruby cień na stosunki w hierarchii Kościoła katolickiego. Xiądz Amalfitana wytoczył przed sądem królewskim proces cywilny o szkody materyalne i proces karny o obrazę honoru kardynałowi Oreglia, który jest tego xiędza biskupem dyecezyi Grosseto. Treść sprawy znamy tylko ze skargi x. Amalfitana, bo ani pozwany kardynał Oreglia, ani zacytowani świadkowie: kardynałowie Rampolla, Bianchi i Monaco-la-Valetta nie stawili się przed sądem.

Treść zatem sprawy podług x. Amalfitana jest taka.

W roku 1890 xiędzu temu należała się jakaś dobra parafia; miał on wszelkie prawa do niej, bo zasłynął jako kaznodzieja, obronił zadaną mu dyssertacyę teologiczną i był w spisie kandydatów pierwszym. Tymczasem probostwo otrzymał x. Rinaldi, a to dla tego, że miał wyjątkowe względy u biskupa-kardynała Oreglia, podczas gdy x. Amalfitana nie cieszył się jego życzliwością. Co więcej: gdy x. Amalfitana wyraził swój żal kardynałowi, on go ostro i obraźliwie skarcił przy innych kardynałach, których wymieniliśmy wyżej, jako świadków. Sprawa ta oparła się o Papieża, który przyznał słuszność xiędzu i żeby wynagrodzić mu krzywdę, przyrzekł dać pierwszą godność, jaka zawakuje w Bazylice watykańskiej. „Ale — powiedziano w skardze wyraźnie — Papież swoim zwyczajem zapomniał o przyrzeczeniu". Otóż po roku daremnego wyczekiwania x. Amalfitana postanowił przed sądem królewskim szukać sprawiedliwości.

Oto jest cała sprawa. O ile to przedstawienie rzeczy jest prawdziwe, nie wiemy, bo pozwany kardynał nie stanął przed sądem, albowiem jego zdaniem kwestya rozdawania godności i stanowisk kościelnych nie może być sądzona przez władzę świecką. Z tych samych powodów nie przybyli na rozprawę kardynałowie-świadkowie i nawet wezwania nie można im doręczyć, bo mieszkając w Watykanie, korzystają z praw exterytoryalności.

Jeśli na chwilę przypuścimy, że x. Amalfitana opowiedział szczerą prawdę, t. j., że nie zamilczał jakiegoś ważnego powodu, dla którego nie dano mu probostwa, to ten powód już sam się wynurzył: zły jest ten kapłan, który takiemi drogami dobija się stanowiska, korzystnego materyalnie. Znać kardynał dobrze wiedział, że to jest człowiek niepewny. Nawet jego poczucie honoru nie wzbudza szacunku, bo przeszło rok znosił cierpliwie ową wrzekomą obrazę honoru, dopóki miał nadzieję, że otrzyma dobre miejsce przy Bazylice, a gdy tę nadzieję utracił, dopiero wtedy poszedł do sądu upominać się o ten honor.

Jest brzydka tendencya w tem, że bezwyznaniowe dzienniki tak rozbębniły tę sprawę i wszystkie stanęły po stronie x. Amalfitana. Pod tym względem one już wyprzedziły wyrok sądowy, który wydany być nie mógł, bo ani oskarżony nie stanął, ani świadkowie; po prostu proces odłożono, ale dzienniki bezwyznaniowe nie upuściły tej gratki. Wzięły więc w obronę x. Amalfitana i — hejże na niesprawiedliwość książąt Kościoła. Za swój czyn niewłaściwy ma już ten xiądz karę w tem, że go bronią jawni wrogowie katolicyzmu. Najlepszy to dowód, że on źle postąpił, nie po kapłańsku, a zatem kardynał Oreglia wiedział dla czego mu nie dał probostwa.

Korespondencye.

Wiedeń 2 lutego.

W poniedziałek odbyło Koło polskie posiedzenie, na którem dyskutowano nad rządowym projektem ustawy, która Towarzystwu żeglugi parowej na Dunaju ma wyznaczyć stałe zasiłki ze skarbu państwa. Zasiłki te udzielane byłyby pod warunkami oznaczonemi układem, zawartym pomiędzy rządem a Towarzystwem żeglugi, a który właśnie ma zatwierdzić Izba wraz z przyjęciem projektu ustawy. Projekt tej ustawy przedłożył rząd Izbom jeszcze w czerwcu z. r. na kilka tygodni przed zamknięciem sesyi Rady państwa, a Izba poselska przekazała go wówczas swojej komisyi gospodarstwa narodowego do zbadania.

W komisyi odbywały się obrady w roku zeszłym pod naciskiem koniecznego załatwienia tej sprawy przed zamknięciem sesyi w lipcu r. z. Jakoż jeszcze w lipcu r. z. przedłożyła komisya Izbie poselskiej swoje sprawozdanie i wniosek o przyjęcie rządowego projektu ustawy, oraz układ z Towarzystwem z małemi poprawkami; ale Izba teraz dopiero przystępuje do roztrząsania i uchwalania ustawy projektowanej i zatwierdzenia układu.

Wspomnieć należy, że akcyjne Towarzystwo żeglugi parowej na Dunaju istnieje od 1830 roku i jest najdawniejszą instytucyą tego rodzaju w Austryi. Otrzymało ono początkowo przywilej na lat 15, przedłużany następnie, a państwo poręczało mu dawniej 8-procentowy dochód od włożonych w to przedsiębiorstwo kapitałów; ale w 1869 r. Towarzystwo, ufając w swoje siły i pragnąc być samodzielniejsze, zrzekło się tej gwarancyi jego dochodów przez państwo. Następnie przechodziło różne koleje, a w ostatnich latach, już to w skutek złej administracyi, już to w skutek zapuszczenia się w różne nierentowne przedsiębiorstwa, a mianowicie zakupienia kopalni węgla we Węgrzech, zbudowania drogi żelaznej od tych kopalń do Dunaju, wreszcie w skutek obciążania Towarzystwa żeglugi dunajskiej różnemi opłatami i podatkami przez rząd węgierski, a nieregulowania Dunaju, Towarzystwo zapadło w zły stan, zaledwie pokrywało swoje wydatki i bliskiem było bankructwa. Aby utrzymać to Towarzystwo żeglugi dunajskiej, instytucyę dla całego państwa ważną i pożyteczną głównie pod względem ekonomicznym a także pod względem wojskowym i politycznym, wszedł rząd w rokowania z Towarzystwem i przedłożył Radzie państwa projekt ustawy, zapewniającej Towarzystwu nieco większe zasiłki ze skarbu państwa, a rządowi bliższy nadzór nad zarządem Towarzystwa i jego czynnościami.

Ustawa projektowana upoważnia rząd do wypłacania „Towarzystwu żeglugi parowej dunajskiej" — pod warunkami wymienionymi w układzie załączonym do ustawy, a zawartym przez rząd z tem Towarzystwem — corocznie od 1891 do 1900 roku, po 250.000 zł., jako bezzwrotnego zasiłku, a corocznie także po 250.000 zł., jako bezprocentowej, ale zwrotnej zaliczki.

W układzie, wspomnianym wyżej, zawartym przez rząd z Towarzystwem tem, który ma być zatwierdzony przez Izby równocześnie z uchwaleniem projektu ustawy, obowiązuje się Towarzystwo wysyłać codziennie jak dotychczas parostatki osobowe na dół i w górę rzeki dla przewożenia osób Dunajem od Passawy w Bawaryi do Teb (granicy węgierskiej) a plan ruchu tych parowców osobowych winno przedkładać uprzednio rządowi do zatwierdzenia. (Muszę tu dodać nawiasowo uwagę, że Towarzystwo żeglugi parowej dunajskiej wykazało, iż zyskuje na przewozie towarów, ale od lat kilku traci corocznie przeszło sto tysięcy guldenów na przewozie osób parowcami Dunajem; a traci głównie z tego powodu, że parowce jego dawnej konstrukcyi potrzebują wiele opału i obsługi, zaś w skutek zniżenia cen szybszego przewozu osób kolejami żelaznemi tylko część ludności z miast i wsi nadbrzeżnych korzysta z parowców osobowych i dlatego zmniejszyła się bardzo liczba pasażerów na parowcach). Powtóre obowiązuje się Towarzystwo utrzymywać jak dotychczas codzienny ruch parowców na całym biegu Dunaju od Ratyzbony do morza Czarnego w celu regularnego i szybkiego przewozu towarów i ciężarów do wszystkich ważniejszych miejsc nadbrzeżnych według planu jazdy przedkładanego uprzednio rządowi do zatwierdzenia; obowiązuje się także wyprawiać szybkie parostatki towarowe dla przewożenia ciężarów wprost do najważniejszych miejsc handlowych (Eilgüter-Dienst). Po trzecie, aby Towarzystwo było zdolne spełniać swoje obowiązki i wytrzymać konkurencyę, powinno używać co roku przeciętnie najmniej pół miliona guldenów na budowę nowych parowców i na przebudowanie dawnych; ta poprawa i uzupełnienie parku parowców ma wykonaną zostać według planu zatwierdzonego przez ministerstwo handlu.

Musiałbym granice listu tego bardzo rozszerzyć, aby streścić wszystkie 16 artykułów tego układu między rządem a „Towarzystwem żeglugi dunajskiej". Powiem tylko, że w dalszych artykułach rząd zapewnił sobie wpływ na zarząd Towarzystwa przez to także, iż ma prawo mianować dwóch członków zarządu. Oprócz tego ministerstwo handlu ma wykonywać kontrolę nad całym zarządem i czynnościami Towarzystwa i pilnować, żeby warunki układu były wykonane. Zastrzegł sobie rząd także bliżej nieokreślony wpływ na układanie taryfy przewozu osób i towarów; czuwać ma, aby zasiłki, dawane Towarzystwu ze skarbu państwa, używane były wyłącznie na utrzymanie żeglugi parowej na Dunaju, a nie na przedsiębiorstwa, któremi się Towarzystwo także zajmuje, a które się nie rentują; rachunki tych przedsiębiorstw powinny być oddzielnie prowadzone. Zarząd poczt ma prawo przewozić bezpłatnie pocztę listową osobowemi statkami parowemi, według warunków umowy zawartej 8 maja 1880 r. przez dyrekcyę poczt z Towarzystwem żeglugi. Wreszcie w razie wojny Towarzystwo obowiązane jest wszystkie swe parowce oddać pod rozporządzenie ministerstwa wojny i zawrzeć wówczas układ szczegółowy z tem ministerstwem.

Polscy członkowie komisyi izbowej, która w lipcu r. z. roztrząsała tę projektowaną ustawę i układ z Towarzystwem żeglugi parowej dunajskiej, zdali Kołu sprawę z obrad tej komisyi na posiedzeniu Koła 24 z. m., na którem Koło rozpoczęło rozprawy nad tym przedmiotem. — Dalsze obrady nad tą sprawą toczyły się na wczorajszem i przedwczorajszem posiedzeniu Koła.

Wiedeń 3 lutego.

(*/.*) Sytuacya w Czechach oddziałała w sposób stanowczy na stosunki parlamentarne w Wiedniu. Rokowania z Plenerem co do ofiarowanej mu prezydentury wspólnej Izby obrachunkowej, były już ukończone, gdy naraz sprawy ugodowe się zaostrzyły, a lewica uznała, że sytuacya staje się dla niej znowu tak trudną, iż niepodobna jej zrzec się przewodnictwa Plenera. Ustąpienie jego w tej chwili byłoby stronnictwo bardzo źle przyjęło. Zatem w obec aktualnej sytuacyi, n i e z a s a d n i c z o i n i e n a z a w s z e Plener na razie pozostaje i nadal posłem. Przebieg tej osobistej sprawy okazuje, że istotne trudności zachodzą. Jeżeli jednak usunięte zostaną, jeżeli się okaże, że ani ugodzie, ani Niemcom nic nie grozi, że lojalność rządu, zwłaszcza hr. Taaffego i rzecznictwo hr. Kuenburga dostateczne Niemcom daje gwarancye; wówczas stanie znowu na porządku dziennym pozyskanie p. Plenera dla czynnej państwowej służby. Może się to stać dość rychło i może jeszcze wtedy prezydentura owa wakować będzie. Może też wakans jej trwać dopóty, aż stronnictwo ułatwi p. Plenerowi przyjęcie tego posterunku. Tymczasem możemy czekać na rezultat obrad nad programem prac sejmu czeskiego.

Sejmy niewątpliwie będą zwołane w pierwszych dniach marca. Rada państwa zostanie zaś pod koniec lutego odroczoną, a znowu w maju zwołaną. Wtedy też zostaną ukończone ustawy dotyczące wielkich budowli w Wiedniu i załatwione przedłożenia odnoszące się do regulacyi waluty. O tych ostatnich będzie wzmianka w węgierskiej mowie tronowej. Zdaje się być rzeczą pewną, że teraźniejsza wartość guldena złotego zostanie zatrzymaną, gdyż przyjęcie wartości guldena równej czy to marce, czy to frankowi wywołałoby ogromne trudności, przemianę wszelkich wartości i długów.

Dobrą wróżbą jest okoliczność, że przygotowaniom do regulacyi waluty towarzyszy ciągła zwyżka kursu rent austryackich i węgierskich. Stanie też niewątpliwie na porządku dziennym konwersya rent, a osiągnięty stąd zysk posłuży także na pokrycie kosztów nabycia potrzebnej ilości złota. Pod tym względem punkt ciężkości akcyi przeniesiony będzie zapewne do kraju złota, do Anglii, a przeważne pośrednictwo przypadnie, jak zwykle, rozgałęzionemu domowi Rothschildów. Pożyczka zaś austryacka i węgierska, o ile będą potrzebne, będą emitowane przeważnie na kontynencie w Niemczech, w Holandyi, a w znacznej części niewątpliwie nabytą zostanie w samejże Austryi i w Węgrzech. Rola ankiet, które niebawem zostaną zwołane, będzie dosyć ograniczoną. Będzie ich zadaniem ocenić i określić wpływ regulacyi waluty na produkcyę, handel, komunikacye, ażeby w sposobie przeprowadzenia akcyi uniknąć wszelkiego wstrząśnienia. W ministerstwie finansów przygotowuje się kwestyonaryusz dla ankiet, obejmujący same tylko praktyczne pytania, do których zakupno złota, pożyczka, relacya między złotem i srebrem nie należą.

Agitacya w sprawie wyższego wykształcenia kobiet wchodzi tutaj na poważne tory. Idzie na razie o otwarcie w Wiedniu gimnazyum żeńskiego. W P r a d z e towarzystwo Minerva otworzyło takie gimnazyum. Jest to szkoła, która przez przeciąg l a t s z e ś c i u przygotowuje dziewczęta do studyów uniwersyteckich. Wykład agitacyjny miała w towarzystwie przemysłowem poważna matrona Marya Heinisch, a słuchało jej kilkaset osób, między niemi wielu posłów. Wykazała ona, że kobieta musi już sama dla siebie na życie zarabiać, gdyż coraz trudniej jest wychodzić za mąż. Stosunki społeczne nie pozwalają kobiecie pozostać w rodzinie. Musi ona otrzymać nieograniczone prawo do pracy, a wzgląd na własne córki musi o tem ojców przekonać.

Rada Państwa.

(*Telegramy „Przeglądu"*).

Wiedeń 6 lutego. Komisya kolejowa przyjęła projekt ustawy o budowie kolei ze Stanisławowa do Woronienki, a odrzuciła wniosek p. Kaftana, aby w osobnej rezolucyi wezwano rząd o przedłożenie Radzie państwa jak najrychlej racyonalnego programu kolejowego z uwzględnieniem kolei lokalnych, które wybudować należy w poszczególnych krajach koronnych.

Minister handlu w mowie swej podniósł, jak kraje koronne starają się o przyjście do skutku kolei lokalnych. Niebawem rozpocznie rząd w tej sprawie rokowania z galicyjskim Wydziałem krajowym.

Wystawa azyatycka
we Lwowie.

W czasie swej wędrówki po dalekich krajach wschodnich: Syberyi, Chinach, Japonii, Mongolii, Syamie, Indyach, Tonkinie i wyspach archipelagu indyjskiego, nagromadził ks. Paweł Sapieha skarby prawdziwe i wystawił je na widok publiczny w dawnym gmachu Kasy oszczędności, przeznaczając dochód z tej wystawy na cele dobroczynne.

Wystawa ta, jedyna w swoim rodzaju, zawiera okazy, których w pierwszorzędnych muzeach zagranicznych zobaczyć nie można, a taka ich mnogość, że od rana do wieczora jest co podziwiać. Wczoraj uprzejmy podróżnik objaśniał reprezentantom prasy każdy niemal przedmiot wystawiony — od dzisiaj dostępną jest wystawa już dla publiczności. Chcielibyśmy być dla niej cicerone'm w zwiedzaniu tych ślicznych rzeczy, dla tego też podamy jej tu kilka objaśnień, naturalnie pobieżnych tylko, gdyż aby wszystkie dokładnie opisać, trzeba wystawę tę jeszcze niejeden raz zwiedzić.

Zacznijmy od trzeciego salonu. Już pierwszy rzut oka na tę salę olśniewa. U sufitu rozpostarto olbrzymi parasol japoński, ściany przystrojono chińskiemi i japońskiemi makatami. Ścianę naprzeciw wejścia zdobią makaty chińskie, używane w bogatych domach mieszczańskich. Jedna z nich haftowana jest dokoła — hafty te przedstawiają różne allegoryczne figury, we środku zaś wydrukowane jest powinszowanie noworoczne. Jest to jeden z najbardziej przyjętych chińskich prezentów noworocznych. Na ścianie po lewej stronie rozwieszono dwa wełniane dywany japońskie. Przemysł ten poczyna się dopiero rozwijać w Japonii i te dwa dywany są pierwszymi jego okazami, jakie do Europy przywieziono. Pomiędzy temi dwoma dywanami znajduje się trzeci, haftowany jedwabiem, wielkiej wartości, używany w Japonii tylko na dworze panującym i w pierwszych domach magnackich. Uwagę zwracają na siebie także dwie

---

PAMIĘTNIK
TOWARZYSTWA IMIENIA MICKIEWICZA.

Sześć lat istnienia i pięć tomów „Pamiętnika", zawierających ogółem około stu dwudziestu arkuszy druku prac i studyów nad najznakomitszym naszym poetą, to zaprawdę piękny dorobek literacki i chlubny wzór wytrwałości tej skądinąd szczupłej gromadki „Mickiewiczów", jak powszechnie członków tego Towarzystwa nazywają we Lwowie.

Gromadce tej, składającej się z kilkunastu zaledwie członków czynnych, t. j. takich, którzy biorą udział w redakcyi „Pamiętnika", przewodniczy ukochany przez nich Prezes, dr. Roman P i l a t, profesor literatury polskiej w uniwersytecie lwowskim. — Przedziwny takt, z jakim kieruje obradami Towarzystwa; wzór ścisłego pojmowania obowiązków, jaki daje współpracownikom „Pamiętnika"; uprzejmość i ten miły a koleżeński stosunek, jaki zainaugurował wśród ściśle z nim złączonego grona członków pracowników: zdziałał ten cud, że Towarzystwo, założone przez ludzi rozporządzających skromnemi środkami materyalnemi, utrzymywane jedynie ich pracą i zabiegliwością, wbrew wcale nieróżowym horoskopom, jakie mu z początku stawiano, nietylko istnieje, ale powoli lecz stale się rozwija i kładzie coraz to trwalsze podwaliny pod literacki pomnik Mickiewicza.

Nie cofamy tego wyrażenia. — „Pamiętnik Towarzystwa literackiego imienia Mickiewicza" jest tym trwałym pomnikiem dla poety, który odzwierciedlając duchową jego postać, daje nam go lepiej i dokładniej poznać, niż brąz lub marmur, bo nad jego wzniesieniem pracują fachowi budownicy, których zadaniu przyświeca cześć i gorąca miłość dla wielkiego poety.

W dzisiejszych materyalistycznych czasach praca tego rodzaju jest nader charakterystycznym objawem, a szerzenie kultu dla najwznioślejszych ideałów narodowych, których wyrazem jest Mickiewicz, jedna dla Towarzystwa powszechne uznanie i sympatyę.

Oto leży przed nami tom piąty „Pamiętnika" Towarzystwa, który przed tygodniem opuścił prasy drukarskie. Książkę tę zawierającą 23 arkusze ścisłego druku w wielkiej ósemce, ozdabia portret Mickiewicza, wykonany w r. 1828 w Petersburgu przez słynnego malarza Józefa Oleszkiewicza; dalej dwa facsimilia z brulionu pierwszej księgi „Pana Tadeusza" i szereg nazwisk zapisanych chlubnie w spółczesnej naszej literaturze, jako to: Piotra Chmielowskiego, Władysława Nehringa, Józefa Kallenbacha, profesora Tretiaka, Wilhelma Bruchnalskiego i samego Prezesa, który w niniejszym roczniku ogłosił studyum o autografach pierwszych trzech ksiąg „Pana Tadeusza".

Przejdźmy z kolei karty tej zajmującej księgi, której zadaniem jest odtworzyć duchowy wizerunek wieszcza i dać nam dokładny pogląd na czynniki, które złożyły się na zapewnienie mu nieśmiertelnej sławy w narodzie.

Treść „Pamiętnika" rozpada się na pięć działów, a mianowicie na rozprawy, miscelanea, materyały, recenzye i bibliografię, a zamyka ją spis członków, których liczba dochodzi do cyfry 156 uczestników.

Dział rozpraw w Roczniku V zawiera trzy prace pióra dra Chmielowskiego, dra Nehringa i dra Pilata.

Na pierwszem miejscu idzie rozprawa dra Chmielowskiego: „Estetyczno-krytyczne poglądy Adama Mickiewicza," stanowiąca dalszy ciąg pracy o tym samym tytule, rozpoczętej już w Roczniku drugim, a prowadzonej dalej w czwartym i skończonej przez autora w piątym. Autor, scharakteryzowawszy w pierwszej i w drugiej części stanowisko Mickiewicza jako krytyka i estetyka w początkowym jego zawodzie literackim, kiedy pisał recenzyę Jagiellonidy i krytykę Trembeckiego Zofiówkę — i w późniejszej swej działalności, kiedy dawał odprawę klasykom warszawskim, stawia sobie obecnie zadanie wykazać, jakie przybrały, jak się rozwinęły jego przekonania i sądy w dobie najwyższej twórczości wieszcza, t. j. w r. 1829—1841. Danych bezpośrednich do rozwiązania tej kwestyi mało niestety — pominąwszy bowiem Odyńca „Listy," z których tylko „z wielką ostrożnością można wysnuwać wnioski," pozostają nieliczne artykuły literackie i artystyczne, ułamki z lozańskich wykładów o literaturze łacińskiej, kurs pierwszy w kollegium francuskiem, a wreszcie listy, które razem wziąwszy, dają wcale niewielką wiązankę myśli Mickiewicza o kwestyach literackich i krytycznych. Na tym materyale opiera autor swoje wnioski.

Z właściwą sobie jasnością, krytycyzmem i wyczerpaniem wszystkich najważniejszych danych przedstawia i ocenia p. Chmielowski zapatrywania Mickiewicza na charakter poezyi innych narodów, jego zdanie o poezyi słowian, na zależność tej poezyi od wpływów natury i życia polityczno-społecznego, na twórczość poetycką i na stosunek treści do formy. Wynik, do którego w rozprawie swojej dochodzi p. Chmielowski, jest następujący: Mickiewicz w tej dobie stoi na stanowisku romantycznym, a zarazem realistycznem, nie jako zwolennik szkoły, ale jako poeta, który ma odtwarzać rzeczywistość zewnętrzną czy wewnętrzną w sposób jak najcharakterystyczniejszy.

Teoretyczne te poglądy wcielił Mickiewicz w praktyce w dziełach w owej epoce wykonane, w których stanął na takiej wyżynie twórczości, że niewielu ma w niej towarzyszy. Jako myśliciel-estetyk wypowiedział Mickiewicz wielkie i głębokie prawdy, które byłyby mogły zapewnić mu znakomite miejsce między znawcami i teoretykami poezyi, gdyby był je w całość systematyczną ujął.

Rozprawa p. Chmielowskiego wraz z poprzedniemi dwoma jego pracami zapełnia dotkliwą lukę w literaturze Mickiewiczowskiej, dotąd niedostatecznie opracowanej.

W następnej rozprawie „O paryskich prelekcyach A. Mickiewicza," porusza prof. Wł. Nehring przedmiot nader ciekawy, a w literaturze naszej dotąd wcale nie obrobiony, t. j. krytyczne rozpatrzenie prelekcyi Mickiewicza w kolegium francuskiem. Stanowisko poety-profesora p. Nehring określa ściśle, wskazując, jaki zasób wiedzy do tych wykładów wieszcz przyniósł i z jakich źródeł korzystał, który się przy tem zasób wiedzy poety i jego poglądy złożył.

suknie pstre z jedwabnej materyi rozwieszone na dywanach. Są to ubrania dworaków chińskich, po lewej stronie strój męski, po prawej kobiecy. Tylko w takiej szacie wolno dworakowi pokazać się przed obliczem syna słońca. Prześliczne meble z czarnego drzewa zdobią również ten salon. Są to wyroby stolarzy chińskich w Kantonie. Elegancya i sumienność w wykonaniu wywołać musi zdumienie, żadnej szparki nigdzie nie ma, pomimo, że meble to rozbierać się dają, a ozdoby snycerskie wyglądają jak najdelikatniejsza koronka. Stolarze nasi powinni sobie postawić za przykład roboty swych chińskich kolegów. W framudze okna stoi stara bronzowa urna. Jest to t. z. brasiero chińskie, które napełnia się popiołem i węglem, aby grzać się przy nim można. Przedmiot ten jest bardzo drogocenny, raz dla swej wartości archeologicznej, ma bowiem z górą trzysta lat, a powtóre dla swego wykonania.

A teraz zajrzyjmy do oszklonych gablotek, kryjących setki rzadkich rzeczy.

W jednej nich znajdują się wyroby siamskie i chińskie. Przemysł siamski jest dziś w upadku, to też nowszych okazów nie wiele przywiózł podróżnik, na uwagę wszakże zasługuje stara waza porcelanowa z bardzo piękną emalią. Dawne siamskie wyroby porcelanowe są bardzo poszukiwane na Wschodzie — to też sprytni Chińczycy robią ich łudzące imitacye, z których kilka przywiózł ks. Sapieha i dla wytłumaczenia kontrastu ustawił obok oryginalnej siamskiej porcelany. Ciekawość budzą także siamskie wyroby koszykarskie z rattanu (rodzaj trzciny), tudzież wyroby srebrne, wykładane złotem i czarną emalią, bardzo podobne do wyrobów tulskich. Na kawałku żółtej gazy wyrobu mongolskiego, leży order białego słonia, nadany ks. Sapieże przez króla syamskiego.

Na dolnej półce znajdują się same okazy chińskie. Wiadomo, że damy chińskie mają bardzo małe nóżki, gdyż od dzieciństwa już bandażują je. Bandażowanie to zmienia całkiem kształt nogi i robi ją podobną do małego kopytka, jak o tem świadczy wystawiona para trzewików damskich. U nas kobieta z takiemi nóżkami uchodziłaby za kalekę, nad którą każdyby się litował, w Chinach takie nóżki są oznaką dobrego tonu. Obok tych trzewików leżą dwa długie kolce srebrne, wewnątrz próżne. Są to futerały na paznogcie dam chińskich. Prócz mnóstwa innych okazów zasługuje na szczególną wzmiankę chińska biblia katolicka, wydana przez OO. Jezuitów w Szangaju. Zakonowi temu wedle opowiadania x. Sapiehy mają Chiny bardzo wiele do zawdzięczenia. Jedną z największych zasług jego jest to, iż założył stacyę meteorologiczną w Szangaju. Na wybrzeżach chińskich szaleją bowiem straszne orkany t. z. tajfuny, których ofiarą padały corocznie tysiące statków. Dziś stacya meteorologiczna OO. Jezuitów w Szangaju jak najdokładniej donosi naprzód, kiedy tajfun szaleć będzie.

Wiele wyrobów chińskich znajduje się także w pierwszej i drugiej sali, a najciekawsze z nich są stare obrazy, treści religijnej. Jeden z nich przedstawia cały Olimp chiński, życie Buddy i wszystkich bożków, jest tam kilka tysięcy figur, malowanych tuszem z ogromną wprawą. W malowaniu tuszem są chińscy artyści prawdziwymi mistrzami. X. Sapieha przywiózł także kilka szkiców tuszowych wykonanych na jego zamówienie; są to rzeczy bardzo udatne. Perłą prawdziwą wystawy jest stary posążek Buddy, z drzewa, niegdyś złocony, dziś pozostało już tylko kilka śladów złocenia. Posążek ten ma nieprzeciętną wartość artystyczną, szczególnie wyraz twarzy Buddy, zobojętniałego na wszystko co ziemskie, oddany jest znakomicie.

Najbogatszym ze wszystkich działów wystawy jest dział japoński. Broń, bibeloty, wyroby galanteryjne z bronzu i laki, świadczą o wysokim stopniu cywilizacyi japońskiej. Pierwsze miejsce w tym dziale należy się kopii świątyni buddyjskiej w Maruszitën. Kopia ta sporządzona przed laty 200 dla potężnej niegdyś rodziny markizów Hacziska, jest cała z laka, który do dziś dnia prześliczny kolor zachował.

O wyrobach japońskich pomówimy jeszcze innym razem — na dziś kończymy nasz pobieżny opis. Wystawa ta niewątpliwie ściągać będzie tłumy ciekawych, na co ze wszech miar zasługuje.

Mały Fejleton.

Ile warta uczciwość?

(Historya amerykańska).

Założony wkrótce po wojnie domowej Centralny bank w New-Yorku, znajdował się wówczas w stanie najwyższego swego rozkwitu.

Ster zarządu spoczywał w rękach kilku dyrektorów, prezesem był mister Dowle. Obowiązki głównego kasyera wykonywał John Grang, człowiek poważny i cieszący się zupełnem zaufaniem, który pełnił swą służbę od samego założenia banku i czuwał gorliwie nad jego skarbcami.

Pomimo tak sumiennego pełnienia obowiązków, mister Grang, obarczony liczną rodziną, pobierał tylko 600 dolarów rocznie i nigdy nie dostawał żadnych gratyfikacyj. Nie zniechęcało go to jednak. Pracował sumiennie i był zawsze pełen nadziei, że na nadchodzące Boże Narodzenie z pewnością nie minie go nagroda lub podwyżka pensyi.

Ale oto nastąpił dzień 26-go grudnia i przyniósł ze sobą jeszcze jedno rozczarowanie. W budżecie na rok przyszły figurowała taż sama pensya głównego kasyera — pięćdziesiąt dolarów miesięcznie.

Podczas gdy Grang siedział przy biurku, obliczając stosy akcyj i kuponów, panowie dyrektorzy, zadowolnieni z pomyślnego stanu interesów, gawędzili sobie o tem i o owem. Nagle mister Dowle zwrócił się do kolegów z następującą przemową:

— Jeszcze jedno słowo, panowie. Dostałem list od naszego głównego kasyera, który żąda gratyfikacyi i podwyżki pensyi. Rozumie się, nie zwróciłbym na to uwagi, ale Grang podaje dość szczególne motywy. Utrzymuje, że wielkie sumy, przechodzące przez jego ręce, w obec ciężkiego położenia jego rodziny, narażają go na wielkie pokusy. Jak wam się to podoba? Co do mnie, nie widzę żadnej potrzeby tej podwyżki. Robota jego jest czysto mechaniczna i pobiera za nią aż nadto dobre wynagrodzenie. Jeżeli zaś ten hultaj wybrzał sobie, że zasługuje na nagrodę za to, iż do tej pory nie kradł, to ja mu dam poznać, że mieszkamy w kraju cywilizowanym, gdzie oszuści i złodzieje są karani przez prawo.

— Należy mu dać do przeczytania paragrafy o karach za kradzież; będzie to, mojem zdaniem, najlepsza odpowiedź — dodał jeden z dyrektorów.

Nazajutrz mister Grang znalazł na swem biurku list od jednego z dyrektorów, zawiadamiający go o tem, że prośbę jego odrzucono, dla tego, że płaca pobierana za jego mechaniczną robotę jest aż nadto wysoką. Co się tyczy jego uczciwości, to dostateczną nagrodą jest okazywane mu zaufanie. Potrzeby jego rodziny nikogo do niczego nie obowiązują. Nakoniec jako podwładny, winien być zadowolnionym z tego, co mu zwierzchnik daje.

W kilka dni później wypadło nowe posiedzenie dyrektorów.

Mieli radzić nad tem, jak będzie najkorzystniej umieścić nagromadzone kapitały. Niespodziewanie dla wszystkich wszedł mister Grang, nie zastukawszy nawet poprzednio do drzwi, w milczeniu położył papier przed prezesem i wrócił do swego biurka.

Wszyscy dyrektorowie, spojrzawszy na papier, zamienili zdumione spojrzenia.

— Mister Grang, pozwól pan tutaj — zawołał niecierpliwie prezes.

Grang, nie śpiesząc się, położył swoje papiery i poszedł do prezydującego.

— Co to znaczy? nic nie rozumiem! co to za historya? — zawołano ze wszystkich stron.

— Bądź pan łaskaw — rzekł mister Dowle — powiedzieć nam, co to wszystko znaczy. Na rachunku wykazano 8 777 dolarów, a na dole dopisek, żebym niezwłocznie wystarał się o znaczną sumę dla zaspokojenia terminowych wypłat.

— Tak, pieniądze są potrzebne, inaczej będziemy zmuszeni zawiesić wypłaty.

— Pan chyba zwaryowałeś — zawołał prezes. — Nie dalej jak wczoraj mówiłeś pan, że w kasie znajduje się 508,877 dolarów, ja na dziś wyznaczyłem posiedzenie dla naradzenia się nad pomieszczeniem tej pół milionowej przewyżki.

— A ja o tem jeszcze wczoraj pomyślałem i znalazłem wyborne pomieszczenie. Poprostu ukradłem te pieniądze.

— Waryat! daliboż waryat! — zawołał prezes, nie posiadając się z gniewu.

— Mylisz się pan — odparł spokojnie mister Grang. — Jestem zupełnie przytomny i powtarzam panom, że ukradłem i odwiozłem w bezpieczne miejsce. A teraz radzę panom postarać się o pieniądze. Skoro gotówka będzie w kasie, dam wam wszelkie żądane objaśnienia co do popełnionej przezemnie kradzieży.

Dyrektorowie w rzeczy samej rozbiegli się we wszystkie strony i z wielką trudnością zdołali zebrać potrzebną sumę, którą oddali pomocnikowi kasyera, objaśniając, że pan Grang będzie zajęty w radzie.

Mister Grang zwrócił się do zebranych w gabinecie dyrektorów z następującym wyjaśnieniem:

— Tak, panowie, ukradłem wam pół miliona! Odebrawszy od jednego z was ten oto list — zrozumiałem, że moja wierna, gorliwa, tyleletnia służba w banku, jest dla was niczem, ale nawet lekceważoną. Więc pomyślałem sobie: rodzina moja jest w biedzie, a ja bez odpoczynku pracuję, jak maszyna. Lepiej więc zabezpieczyć byt rodzinie, a ja sam może się jakoś wywinę. Dość mi jest wyciągnąć rękę i będę miał w ręku pół miliona

Tak też zrobiłem. Nie patrzcie na mnie tak srogo, bo to nic nie pomoże, pieniądze wziąłem i nie oddam ich. Gdybym był chciał, jużbym w tej chwili znajdował się w Kanadzie, gdzie, jak panom wiadomo, nie wydają Stanom Zjednoczonym zbiegłych kasyerów. Zresztą, jeżeli nawet każecie mnie aresztować i oddacie pod sąd, to zostanę skazany na dziesięć lat więzienia. Za dobre sprawowanie się zmniejszą mi karę o połowę. W ciągu tych pięciu lat będę mógł się zająć muzyką, którą bardzo lubię i poświęcę się nauce języka włoskiego, do którego mam upodobanie. Jednem słowem, dopełnię swego wykształcenia. Po wyjściu z więzienia za wasze pieniądze będę prowadził życie wygodne, a filantropią zaskarbię sobie powszechny szacunek. Sumienie zaś swoje uspokoję tem, żem zabezpieczył przyszłość swej rodzinie, a dobremi uczynkami względem ogółu okupiłem swoją winę.

W sali zapanowała cisza głęboka. Prezes przekonał się, że ma przed sobą nie waryata, lecz człowieka, który zawczasu wszystko obmyślił i że pieniądze bankowe są stracone bezpowrotnie.

— Cóż się stanie w ciągu tych lat z pańską żoną i dziećmi, czyś pan pomyślał o tem?—zapytał jeden z dyrektorów.

— Żona i dzieci pozostaną u mego teścia i wcale im gorzej nie będzie, niż przy 50 dolarach mojej miesięcznej pensyi — spokojnie odpowiedział Grang.

Na twarzach dyrektorów osiadła troska i zaduma.

— Jest jeszcze jeden sposób rozwiązania — ciągnął dalej Grang. — Gotów jestem, nie mając zbyt wielkiej ochoty odsiadywać więzienia, zwrócić wam połowę przywłaszczonej sumy to jest 250 tysięcy dolarów, ale pod takiemi warunkami: — Po pierwsze, dacie panowie zapewnienie, że nie będziecie mnie ścigali sądownie, powtóre, dacie mi świadectwo za moję 26-letnią nieposzlakowaną służbę w waszym banku, po trzecie, w dwóch najpoczytniejszych gazetach newyorskich ogłosicie, że ustąpiłem ze służby w skutek otrzymania dużego spadku.

W odpowiedzi dał się słyszeć szmer powszechnego oburzenia.

Dyrektorowie zaczęli się naradzać, jak postąpić.

Dziwnem byłoby nie ukarać takiego występku; ale z drugiej strony odebrać 250.000 dolarów byłoby rzeczą bardzo przyjemną. Trzeba pomyśleć, roztrząsnąć kwestyę wszechstronnie.

— Ja sądzę — powiedział Grang — że swobodniej będzie panom rozstrzygnąć tę sprawę bezemnie. Ja tymczasem zajmę się oddaniem ksiąg i rachunków mojemu następcy. Panowie rozumieją, że o mojej ucieczce nie może być mowy, a obecność moja w banku do dnia jutrzejszego jest niezbędną.

Co powiedziawszy opuścił gabinet i spokojnie zabrał się do roboty, a później równie spokojnie poszedł do domu.

Nazajutrz dyrektorowie zebrali się znowu i z wielką niecierpliwością oczekiwali przybycia Granga.

Jak tylko dowiedzieli się, że Grang przyszedł i pełni swoję czynność w oddziale kasowym, mister Dowle przywołał go do gabinetu i nic nie mówiąc, podał mu świadectwo.

Grang przeczytał je uważnie i położył na stole gruby pakiet.

— Dziękuję panom. Nie spodziewałem się tak pochlebnej opinii. Oto są pieniądze.

Drżącemi rękami zaczęli dyrektorzy liczyć papierki. Gdy naliczyli już 250 000 dolarów, w pakiecie pozostało jeszcze dużo pieniędzy. Jeszcze 100.000 dolarów, jeszcze paczki po 25.000 jeszcze i jeszcze!

— Ach! — zawołał ze zdziwieniem prezes, a za nim i dyrektorzy — przecież tu są wszystkie pieniądze?

— Tak — odparł spokojnie Grang. — Nigdy nie miałem zamiaru okradać panów; chciałem wam tylko pokazać, że złą metodę obraliście, wynagradzając licho człowieka, pracującego dla was uczciwie przez tyle lat, któremu dość było rękę wyciągnąć, ażeby sobie zapewnić byt dostatni. Jak panowie widzicie, bank nic nie stracił, ja zaś gotów jestem zdać rachunki memu następcy, wszystko jest w porządku. Najzabawniejsze jest to, że ja pieniędzy tych nie tknąłem; leżały one na zwykłem miejscu w kasie i gdybyście panowie poszli sprawdzić, bylibyście się przekonali, że wasza suma leży nienaruszona.

Pewnym krokiem opuścił mister Grang salę, usiadł do swego biurka i opuścił głowę na ręce. W danej chwili nie mógł zabrać się do pracy.

W kilka minut później wezwano go do prezesa.

— Mister Grang — powiedział prezes — miałeś zupełną słuszność, dając nam taką nauczkę. Człowieka tak zdolnego, jak pan, nie mogę zostawić na tak skromnej posadzie. Odstępuję panu miejsce dyrektora w towarzystwie ubezpieczeń które dotychczas sam zajmowałem; pensya wynosi 50.000 dolarów rocznie. Rzecz cała da się urządzić w kilka tygodni, w ciągu których odpoczniesz pan i przygotujesz się do nowych obowiązków.

Kronika.

Lwów 6 lutego.

Mianowania. Wydział krajowy mianował dra Emanuela Macheka, prymaryuszem na oddziale chorób ocznych w lwowskim szpitalu powszechnym.

Konkursa. Wydział powiatowy w Sanoku rozpisał z terminem do 20 lutego konkurs na posadę lustratora majątków i zakładów gminnych z płacą roczną 500 złr. i dodatkiem na podróży 200 złr.

Wydział powiatowy rawski rozpisał konkurs na posadę lustratora powiatowego z roczną płacą 600 zł. i ryczałtem na koszta podróży w kwocie 400 złr. Podanie należy wnieść do końca lutego br.

Sąd obwodowy w Jaśle rozpisał z terminem do 6 marca konkurs na posadę dozorcy więźni.

Ze sfer adwokackich. Dr. Izydor Taubenfeld, kandydat adwokacki, wpisany został z dniem 1 lutego 1892 r. na listę adwokatów samborskiej Izby z siedzibą w Drohobyczu.

Ze sfer sądowych. Sąd obwodowy w Przemyślu zawiadamia, iż p. Karolowi Bartoszewskiemu, notaryuszowi w Jarosławiu, udzielił ogólną delegacyę do sporządzania wszystkich aktów spadkowych i wszelkich czynności w sprawach niespornych w okręgu sądów powiatowych jarosławskiego i pruchnickiego.

Z karnawału. Dziś w sobotę (6 bm.) piknik starokawalerski.

Dnia 14 bm. odbędzie się bal urządzony przez Towarzystwo pań im. św. Salomei, a dnia 17 b. m. w sali Kasynowej wspaniały bal piknikowy na rzecz „Głodnych Dzieci“ i „Kuchni ludowej“. Protektorat nad tym balem objęła pani Namiestnikowa Marya hr. Badeniowa, prawdziwa opiekunka biednych, która do dzieła tego wzięła się z całem poświęceniem i energią; balowi temu możemy zapowiedzieć powodzenie jak najświetniejsze. Wczoraj, w gmachu Namiestnictwa, odbyło się pod przewodnictwem p. Namiestnikowej posiedzenie komitetu balowego, na którym ułożono cały program balu.

Dnia 20 bm. odbędzie się, jak już donieśliśmy, bal prawników, cieszący się zawsze świetnem powodzeniem. Protektorat nad nim objął p. Namiestnik Kaz. hr. Badeni.

Dnia 24 bm. wszyscy miłośnicy tańcu i wesołej zabawy, pospieszą do Kasyna wojskowego, aby wziąć udział w balu, z którego dochód przeznaczony dla chorych dzieci, na kolonię rymanowską. Bal ten, nad którym protektorat objęła p. Stanisławowa hr. Badeniowa, zapowiada się także świetnie. Hr. Stanisławowa Badeniowa rozprzedała podobno już mnóstwo biletów. Balowi życzymy z całego serca jak najlepszego powodzenia i jak największych dochodów, aby za pieniądze uzyskane z niego, kilkaset chorych dziatek mogło wyjechać do Rymanowa.

W niedzielę dnia 28 bm odbędzie się w salach Kasyna miejskiego piknik „Towarzystwa prawniczego“.

Trzy wieczorki wełniane zapowiada „Ruskie Kasyno“ w każdą sobotę, począwszy od dziś. Odbędą się one w sali „Domu Narodnego“.

Dziś odbędzie się wieczorek z tańcami w sali Towarzystwa kat 1 rękodz. „Skała“, przy ulicy Mickiewicza l. 24.

Obłóczyny. Dnia 2 b. m. odbył się uroczysty akt obłóczyn wstępującej do zakonu Sióstr Kanoniczek de Saxia przy kościele św. Tomasza w Krakowie, panny Izabeli Furmankiewiczówny, córki Aleksandra i Jadwigi z Sokólskich. Aktu tego dopełnił ks. kardynał Dunajewski, w asystencyi duchowieństwa. Nowa siostra przybrała zakonne imię Bronisławy.

Suplentom państwowych szkół przemysłowych, którzy przez przeciąg pięciu lat nienagannie służą przyznano cesarskiem rozporządzeniem podwyższenie pensyi o 200 złr. rocznie. Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem 1 września br.

Na katolicyzm przeszedł hr. Salis-Soglio, sekretarz ambasady angielskiej w Brukseli.

Magistrat m. Jarosławia uchwalił d. 30 zm. wnieść petycyę o utworzenie sądu obwodowego w Jarosławiu.

Ślub W Pilźnie odbył się ślub panny Modesty Bajnowskiej z p. Wład. Münnichem, prokuratorem państwa w Jaśle

Lody Wisły spłynęły onegdaj z pod Krakowa.

Bankructwo. Wiedeński „Creditorenverein“ ogłasza niewypłacalność Władysława Ścibory, kupca we Lwowie.

Krwawy tajny związek odkryto w Favari (w Sycylii). Miał on na celu mordować ludzi dla rabunku. Uwięziono 46 członków tego związku.

Z Nowego Sącza donoszą nam dnia 1 b m.: (W. D.) Zeszłego tygodnia w sali kasynowej żegnali koledzy i znajomi p. Władysława Habla, adjunkta sądowego, który odchodzi ztąd na posadę do Kolbuszowy. Pan Habel pracował wśród nas przez 10 lat i pozyskał sobie ogólną sympatyę w naszem mieście. Z żalem go też żegnano, życząc mu szczęścia na nowej posadzie, a sympatya i życzliwość, na które sobie u nas zasłużył, wszędzie mu towarzyszyć będą.

Z Towarzystwa im. Kopernika. XI posiedzenie polskiego Towarzystwa przyrodników im. Kopernika odbędzie się we wtorek dnia 9 bm. o godzinie 6 wieczorem w XV sali Uniwersytetu. Mówić będzie: Dr. G. Piotrowski „O pobudliwości i przewodnictwie nerwów, na podstawie badań poczynionych w zakładzie fizyologicznym we Lwowie“ i dr. O. Fabian: „O fotometrze polaryzacyjnym“, z demonstracyami.

Flagi żałobne. Kandydat *Nowej Reformy* p. Ptak otrzymał, jak wiadomo, tylko **dwa** głosy Owóż *Kuryer Krakowski* donosi, że z powodu tak smutnego wyniku wyborów, powiewają od wczoraj flagi żałobne z okien krakowskiej *Nowej Pressy*.

Z Czytelni akademickiej. Stanisław hr. Badeni i dr. Zdzisław Marchwicki przystąpili do Czytelni jako członkowie założyciele, zaś dr. Szczęsny Gryziecki jako członek wspierający.

Biuro sprawunków dla prowincyi. Niejednemu z naszych czytelników mieszkającemu na prowincyi oddawna uczuwać się dawał brak biura, któreby pośredniczyło między nim a kupcem, a brak ten dotkliwie uczuwać się dawał szczególniej wtedy, gdy ktoś mieszkający na prowincyi zmuszony był zakupywać dużo drobiazgów z rozmaitych nieznanych mu bliżej źródeł. Wówczas zdany na łaskę i niełaskę sprzedającego dostawał częstokroć towar taki jakiego sobie nie życzył, a nieraz należytość za opakowanie i portorya pocztowe opłacane od każdej przesyłki z osobna przewyższały wartość towaru. Owóż, aby tej niedogodności zapobiedz, p. St. Jerzy Żelechowski, właściciel „Centralnego biura ogłoszeń“ wpadł na szczęśliwą myśl i założył „biuro sprawunków dla prowincyi“, którego celem jest: osobom mieszkającym na prowincyi ułatwiać zakupno towarów we Lwowie. Biuro podejmuje się na zamówienia dostarczać wszelkich towarów, ze wszystkich źródeł, w jak najlepszym gatunku po cenach oryginalnych, a za pośrednictwo doliczać będzie 5% od ceny zakupna.

Znana firma p. Żelechowskiego istniejąca już od lat kilku we Lwowie, daje rękojmię, iż wszelkie dane jej zlecenia, wykonane będą jak najrzetelniej i najsumienniej i że nowe biuro odpowie zupełnie wymaganiom publiczności, usunie tę niedogodność, jaką sprawiał dotąd brak podobnej instytucyi, zajmującej się pośrednictwem między kupującym a sprzedającym i niezawodnie wielką wziętość pozyska sobie wśród publiczności. Nowemu przedsiębiorstwu życzymy powodzenia!

Biuro sprawunków dla prowincyi znajduje się przy ulicy Kopernika l. 11.

Ze Skałatu nam piszą dnia 4 b. m.: Dają się tu słyszeć ciągłe skargi i narzekania na spóźnianie się poczty wychodzącej z Borek wielkich w kierunku Kopyczyniec, wskutek którego strony interesowane nieraz dotkliwie cierpią. Skargi te są słuszne, gdyż przekonałem się, że p pocztmistrz w Borkach zamiast ekspedyować pocztę o kwadrans na siódmą rano, wysyła ją dopiero o trzy kwadranse na ósmą, albo o ósmej, czem powoduje opóźnienie poczty w Skałacie, Grzymałowie, Chorostkowie i Kopyczyńcach; a cóż dopiero musi się dziać podróżnym, gdy na dworcu w czasie mrozów na stacyi pocztowej Borki czekać muszą po 2 lub więcej godzin. W imieniu zatem tak podróżujących, jako też i poczt od ekspedycyi w Borkach zależnych — zwracam uwagę Dyrekcyi poczt, aby co rychlej złemu zaradziła, wydając stosowne polecenie p. Kudasowi, pocztmistrzowi w Borkach wielkich.

Właściciele dóbr Skałatu pp. Rosenstockowie, mając w majątku swym browar i gorzelnię, zwykli zaopatrywać się na lato w lód i w tym celu, polecają rąbanie stosów lodu na stawie, a następnie furami sprowadzają je do lodowni. W roku bieżącym, jak zwykle, biedni zarobnicy w czasie silnych mrozów dla zysku narąbali parę set stosów owego lodu. Tymczasem dwór ich nie zabrał zaraz a podczas ciepłych dni stosy owe stajały zupełnie. Teraz zarząd dóbr nie chce wypłacić robotnikom zarobku, chociaż wina leży tylko po jego stronie. Zdaje mi się, że rzecz cała leży w złej woli zarządu, gdyż właściciel w domu nie ma, a przypuszczam, że oni by na takie pokrzywdzenie biednych ludzi nie pozwolili.

Żałoba narodowa w Warszawie. W czwartkowym numerze *Kijowskiego Słowa* czytamy pod powyższym tytułem co następuje: „Dowiedzieliśmy się z wiarygodnych źródeł w Warszawie, że pogłoski o żałobie narodowej, którą obywatele tamtejsi mieli zamanifestować powstrzymaniem się od zabaw na czas karnawału, okazały się bardzo przesadzonemi. Wprawdzie w ostatnich czasach liczba balów i tańcujących wieczorów zmniejszyła się w Warszawie, ale okoliczność ta jest związana ściśle z niedawną śmiercią ś. p. hrabiny Potockiej. Nieboszczka była spokrewnioną prawie z wszystkiemi arystokratycznemi domami polskiemi, to też nic dziwnego, że domy te powstrzymały się na pewien czas od zabaw i przywdziały żałobę.

Wiadomo, że w Warszawie znajduje się bardzo wiele tak zwanej pseudoarystokracyi, która uważa sobie za powinność naśladować we wszystkiem prawdziwą arystokracyę; skoro zatem ta ostatnia przywdziała żałobę, to i ona także poszła za jej przykładem. Oprócz tego jest w Warszawie bardzo dużo rodzin, dla których ś. p. zmarła hr. Potocka była opiekunką i prawdziwym aniołem stróżem, i te rodziny postanowiły także uczcić pamięć jej powstrzymaniem się od uciech karnawałowych.

Niedawno temu w pewnym domu, w którym odbywał się wieczór z tańcami, wybito szyby w oknach. Policya wpadła zaraz na trop sprawców. Było to kilku młodych subjektów sklepowych, którzy wracali z hulanki nocnej. Wypuszczono ich na wolność“.

Temperatura. Termometr + 2° R. Barometr 748°. Spada. Wczoraj pod wieczór wziął mróz. W nocy śnieg padał. Dziś pochmurno. Około południa spadł rzęsisty śnieg.

Zmarli. Karol hr. Zamoyski, najmłodszy brat zmarłego przed dwoma laty ordynata Tomasza Zamoyskiego, umarł w Paryżu. Ożeniony był z Różą Kronenberżanką i dzieci z nią nie miał. — Feliks Skórkowski dr. medycy i bogaty właściciel dóbr w Królestwie, ostatni męski potomek rodziny Sarynszów Skórkowskich, umarł w Królestwie. Nad grobem jego złamano miecz. — Jan Pilatowski, właściciel dóbr, powszechnie szanowany, zmarł w majątku swym Dabie, w powiecie brodzkim. — Franciszka z Tylickich Branitysowa, zmarła w Zebrzydowicach, w 74 roku życia. — Iwan Borysikiewicz, założyciel „Głównej ruskiej Rady“ i „Hałycko ruskiej matyci“, były poseł do Rady państwa i Sejmu, zmarł w Wiedniu w 77 roku życia. Śp. zmarły był szczerym przyjacielem Rusinów narodowców. Cześć jego pamięci! — W Petersburgu zmarł w 44 roku życia Edward Wróblewski, dr. chemii, b. profesor instytutu technologicznego. Zmarły był bratem znanego fizyka śp. dra Zygmunta Wróblewskiego. — Emanuel Wlach, przeżywszy lat 38, zmarł we Lwowie. — Jan Nepomucen de Bończa Bartoszyński, oficyał ck. sądu krajowego, członek kilku towarzystw, urodzony w r. 1811, w Adamówce, zmarł we Lwowie.

Synowie ks Walii. Żałobnemi obwódkami otoczone kolumny dzienników angielskich, przepełniają opisy życia i ostatnich chwil człowieka, któremu los przyznaczał w przyszłości tron królewski. Zwolna jednak od zamku Sandringham, gdzie zakończył życie nieszczęśliwy książę Clarencyi, uwaga zwraca się na żyjącego księcia, który dziedziczy prawa po bracie.

Tym torem idąc, rozpatruje p. Nehring prelekcye, zaznacza w nich błędy i uchybienia, które zaznaczyć należało, ale podnosi i te ich strony, które nawet bezwzględny sąd musiałby nazwać świetnemi. Zdaniem prof. Nehringa, pomimo wielu zarzutów, jakieby można uczynić prelekcyom nie tylko z ówczesnego, ale nawet z dzisiejszego stanowiska nauki, pozostaje zawsze w nich wiele, a to wiele nie dozwoli najkrytyczniejszym uwagom zaciemnić ogólnego wrażenia, jakie improwizacye te z paryzkiej katedry niezwykłem w wielu względach nowem i oryginalnem przedstawieniem rzeczy wywierają na czytelnika.

Sąd prof. Nehringa o treści wykładów Mickiewicza, zakończony krytycznem ocenieniem ich tekstów, stanowić będzie punkt wyjścia i znakomicie położony fundament dla każdego badacza, którýby w przyszłości zajął się „Literaturą słowiańską“ naszego poety.

Wielkie znaczenie dla rozjaśnienia i zrozumienia genezy, największej z kreacyi Mickiewicza, ma trzecia obszerna rozprawa prof. Pilata: „Autografy pierwszych trzech ksiąg Pana Tadeusza“. Autor, wychodząc ze słusznego założenia, jak wielką wagę dla badania genezy utworów poetycznych mają autografy, podjął się trudnej i nader żmudnej, choć pięknemi i nader cennemi rezultatami uwieńczonej pracy, by szczegółowo zbadać rękopisy pierwszych ksiąg Pana Tadeusza, które się do dzisiaj dochowały.

W pierwszym rozdziale podaje prof. Pilat nadzwyczaj szczegółowy, prawdziwie pod względem dokładności wzorowy opis autografów Pana Tadeusza: tz. kartek Domejki i rękopisu, będącego własnością Stanisława hr. Tarnowskiego. Ważna kwestya wyjaśnienia stosunku, jaki zachodzi między tymi dwoma autografami i wyczerpująca na nią odpowiedź jest treścią rozdziału drugiego. Wedle przekonywujących dowodów prof. Pilata kartki Domejki w stosunku do pierwszego zeszytu w rękopisie Tarnowskiego są pierwotnym brulionem tej kreacyi, a roztrząsane w połączeniu dają do pewnego stopnia jedynie pewną podstawę do badania przeróżnych zmian, przez które stopniowo przechodził tekst poematu, zanim przybrał ostateczną redakcyą w wydaniu z r. 1834. Najważniejsze pytanie, czy mianowicie wspomniane dwa autografy dają jaką podstawę i jaki materyał do wyjaśnienia genezy Pana Tadeusza, rozstrzyga prof. Pilat w ostatnim swoim rozdziale. Z rozrzuconych mianowicie szczegółów po autografach w porównaniu z drukowanym tekstem i zestawienia ich między sobą, przedstawia autor w sposób bystry i pełen krytycyzmu, jak poemat ten zakrojony zrazu na idyllę w guście Hermana i Doroty wzrastał i rozszerzał swe ramy, jak i kiedy przemieniał się jego plan przez dodawanie uwag i refleksyi treści politycznej lub historycznej, jaką rolę odgrywał Jacek Soplica nazwany Żegotą, a wreszcie, co już w pierwszym pomyśle stanowiło jądro fabuły tego obrazu domowego życia litewskiej szlachty, zanim z pod pióra wieszcza wyrósł jako wielka epopeja narodowa „Pan Tadeusz“.

Z żalem rozstaje się czytelnik z tym cennym nabytkiem dla literatury Mickiewiczowskiej, którym obdarzył ją prof. Pilat, życząc dla nauki polskiej, by prędko ujrzała spełnione przyrzeczenie autora: obiecaną pracę o autografach Pana Tadeusza z których powyższa rozprawa jest skróconym urywkiem.

W dziale „Miscelaneów“ rozstrząsa p. W. Bruchnalski w artykule „Mickiewicz a Moore“ powinowactwo, jakie zachodzi między „Konradem Wallenrodem“ a utworem angielskiego poety „Czciciele ognia“ i dochodzi do wniosku, że powieść litewska ma pewne reminiscencye w fabule i niektórych szczegółach z angielskiego poety. P. J. Kallenbach daje „Szczątki pierwszego autografu III części Dziadów“, które w tym stanie, jak się zachowały, potwierdzają w zupełności zapatrywania jego na genezę tej części „Dziadów“, rozwinięte w studyum „o improwizacyi Konrada“. W dalszym ciągu Miscelaneów pisze p. Bełza o autografie wiersza „Do Matki Polki“, — prof. R. Werner daje krótki nekrolog Mickiewicza z „Deutsches Muzeum“ z r. 1855, a p. Sternal w artykule „Przyczynek do Sądów Krasińskiego o Mickiewiczu“ przedrukowuje w oryginalnym tekście dwie rozprawki autora Nieboskiej o literaturze polskiej z rzadkiego dziś czasopisma „Bibliothèque universelle“. Na dalszych kartach idzie notatka p. B. Gubrynowicza o waryantach „Pieśni Filaretów“, p. Bruchnalskiego, „Sąd Galicyanina o Mickiewiczu z lat 1822 — 24“, stanowiący ciekawy przyczynek do historyi romantyzmu w zniemczonej Galicyi — a w końcu znowu p. B. Gubrynowicza artykuł „Sąd Brodzińskiego o Mickiewiczu“, nadzwyczaj ciekawa i przez nikogo dotąd nieodszukana recenzya o Sonetach.

W dziale „Materyałów“ znajdzie czytelnik „Artykuł francuski Mickiewicza o malarstwie religijnem w Niemczech“ przez p. J. Kallenbacha. — „List Mickiewicza do Niewiarowicza“ z 1844 r. przez p. L. Finkla, bardzo ciekawy i nieznany dotąd „Raport urzędowy Nowosilcowa o Konradzie Wallenrodzie“ przez p. J. Tretiaka, i „Wyjątki z listów Jana Koźmiana z 1841 — 2 r. o „Towiańszczyźnie i Mickiewiczu“ przez p. R. Pilata.

Tom niniejszy „Pamiętnika“ kończy zbiór recenzyj i sprawozdań z wydań i rozpraw o Mickiewiczu, tudzież obfita „Bibliografia Mickiewiczowska za r. 1890“ zebrana przez W. Bruchnalskiego.

Jak z powyższego widzimy, treść „Pamiętnika“ zajmująca i bogata — i mimo naukowego swego aparatu, dostępna nietylko dla specyalistów, lecz także dla szerokiego ogółu, dla którego ta księga jest przeznaczona.

A jednak choć powszechna sympatya otacza Towarzystwo imienia Mickiewicza choć fachowa krytyka niejednokrotnie wyrażała się z uznaniem o jego działalności, choć celem jego jest krzewić najwznioślejsze ideały, które były — że użyjemy tu słów Zygmunta Krasińskiego — „krwią i mlekiem całych pokoleń“, „Pamiętnik“ Towarzystwa nie rozchodzi się tak szeroko, jakby to się należało, choćby w uznaniu dla cichej lecz pożytecznej pracy jego założycieli.

Gdzieindziej, w Niemczech i w Austryi, Stowarzyszenia Goethego, Schillera lub Grillparzera, liczą tysiące i dziesiątki tysięcy członków, bo tam każdy wykształcony człowiek uważa sobie za punkt honoru popierać zadanie Towarzystw mających na celu szerzenie czci i sławy dla wielkich mężów w narodzie.

A u nas?
U nas inaczej... inaczej... inaczej!

Jastrzębiec.

Osoba księcia Jerzego budzi obecnie ogólne zainteresowanie. Młodszy syn ks. Walii cieszył się zawsze większą popularnością od starszego, który odznaczał się skrytym charakterem i był zawsze zamknięty w sobie. Książę Jerzy w niczem go nie przypomina, przeciwnie, jest otwarty i zawsze wesół. Był mniej pilnym od starszego brata i gorzej się uczył. „Łacina i greka“, jak sam o sobie opowiada, dzięki Bogu, wywietrzały mu z głowy zupełnie. Swoją drogą jest to umysł jasny, bystry, obdarzony sporą dozą rodzinnego humoru. Książę lubi towarzystwo, a szczególniej przepada za wesołą kompanią.

Pomimo wrodzonej skłonności do uciech światowych, książę oddawał się dość pilnie studyom w akademii marynarskiej w Greenwich i egzamin na oficera złożył nie „pro forma“, lecz istotnie na rangę zasłużył.

Jako rys jego charakteru, opowiadają w bliżkiem otoczeniu księcia Walii anegdotę z młodzieńczych lat obu książąt. Gdy zmarły książę liczył lat pięć, a ks. Jerzy zaledwo cztery, ojciec podarował im wózek zaprzężony w kozy, którym obaj wozili się po parku w Sandrigham. Pewnego dnia książę Clarencyi powoził zbyt długo, tak się przynajmniej wydawało młodszemu księciu, który upomniał się o swe prawa, mówiąc, że teraz na niego przyszła kolej. Gdy książę Clarencyi o oddaniu cugli nawet słyszeć nie chciał, rozgniewany malec przybrał pozycyę boksera i wyzwał brata na pojedynek. Doznawszy odmowy, książę Jerzy według wszelkich prawideł sztuki bokserskiej zaaplikował starszemu bratu tak silny raz między oczy, iż zaraz potem bez trudności zawładnął kozami i pojazdem. Radość z odniesionego zwycięstwa zachmurzona została cokolwiek konferencyą odbytą z ojcem, mimo to usposobienie księcia nie zmieniło się nigdy. Stosunki między braćmi były zawsze nacechowane serdecznością. Śmierć księcia Clarencyi wywarła wielkie wrażenie na bracie, który sam zaledwie wrócił do zdrowia po ciężkiej chorobie.

Obaj książęta chowali się razem najpierw w domu, a później jako kadeci morscy na statku „Britania“. Jako miczmani odbyli dwuletnią podróż naokoło ziemi na statku „Bachantka“, na którym zaprowadzono ścisłą karność, celem utrzymania w karbach zawsze skłonnego do figlów księcia Jerzego. Ich dzienniki z podróży były również ogłoszone jednocześnie, a książę Jerzy złożył w swoim dowody bystrego zmysłu spostrzegawczego i zainteresowania wszystkiem, co na swej drodze spotykał. W Heidelbergu książęta bawili jeszcze razem i dopiero po powrocie z Niemiec ich drogi rozdzieliły się. Książę Albert Wiktor obrał stan wojskowy i zaciągnął się do pułku kawaleryi, jego brat pozostał wiernym marynarce i udał się do akademii w Greenwich. Złożywszy egzamin na lejtnanta, objął dowództwo nad kanonierką „Thrush“ i z załogą złożoną z młodych oficerów i majtków, popłynął w roku 1885 do Kanady. Na oceanie Atlantyckim mały statek wojenny został zaskoczony przez gwałtowne burze, podczas których książę Jerzy, chociaż za przykładem Nelsona i Blakego, uległ morskiej chorobie, potrafił jednak dowieść, iż jest odważnym i przewidującym oficerem marynarki. Pomimo surowej dyscypliny, jaką zaprowadził, załoga była mu oddaną duszą i ciałem, co zresztą nie było zjawiskiem odosobnionem, bo jego otwarty i szczery charakter jednał mu zawsze serca wszystkich.

W Kanadzie młodemu księciu zgotowano entuzyastyczne przyjęcie. Tu też nastąpił odpoczynek po utrudzającej i pełnej niebezpieczeństw morskiej podróży. W czasie nocnego polowania, urządzonego na jego cześć w Quebecku, książę w towarzystwie paru oficerów został napadnięty przez bandę włóczęgów. Powaliwszy dwóch, resztę z pomocą towarzyszów zmusił do ucieczki. Po tej pierwszej przygodzie nastąpiły inne mniej niebezpieczne. Pewna kanadyjska piękność zawładnęła sercem komendanta „Thrusha“, a gdy rozeszła się wieść o hołdach składanych jej przez księcia, z Anglii dano mu rozkaz natychmiastowego powrotu.

Przeprawa znów była niesłychanie burzliwa. W Anglii głośno już zaczęto wyrażać obawy o los załogi, lecz księciu i tą razą udało się szczęśliwie doprowadzić swój statek do angielskiego portu. Na posłuchaniu, jakie niezwłocznie otrzymał u królowej, podobno nie obeszło się bez napomnień, z przyczyny owej kanadyjskiej damy. Mimo to, „książę-majtek“ przez swą wycieczkę kanadyjską stał się jeszcze bardziej popularnym w narodzie. Jego wybryki podobały się narówni z jego działalnością jako kapitana okrętu. Książę odbył później z powodzeniem jeszcze drugą podróż morską, lecz wycieczki na ląd stały były tą razą krótkie i rzadkie.

Śmierć starszego brata zmusiła „księcia-majtka“ do porzucenia zawodu marynarza. Jego życie stało się obecnie zbyt cennem, żeby je można powierzać kapryśnym falom morskim. Naród może niechętnie przyjmie wiadomość o zmianie powołania swego ulubieńca, lecz sympatyj, jakiemi go otacza, już z pewnością nie zmieni.

Wyśmianie nowej pisowni niemieckiej. Niektóre pisma niemieckie wprowadziły już u siebie nową pisownię fonetyczną, polegającą na wyrzucaniu wszystkich liter niepotrzebnych a pisanie wyrazów tak jak się wymawiają. Pisma wiedeńskie śmieją się z tej pisowni i jedno z nich podało następującą jej parodyę:

> schön lorchen libt' ich iniglich,
> schön lorchen libt' mich wider;
> ich schrib zu lorchens er und preis
> zallose minelider.
> der erste brif, den ich empfing,
> ris mich aus alen himeln,
> warum must' auch der unglüksbrif
> von rechtschreibfelern wimeln?! —
> „es freut mich seer“ (mit dopel-e
> hat si das wort geschriben!)
> „dass du mich lihbst“ (mit einem h!! —
> ich kan mit „i“ nur liben).
> „kome balt!“ (mit hartem t!! —
> est ist zum steinerweichen!)
> „senst du so wenig dich nach mir“
> (hir felt das fragezeichen).

Sprostowanie. Otrzymujemy następujące pismo:

W numerze 17 *Przeglądu* z dnia 22 z. m. umieścił p. Biberowicz, dyrektor bawiącej tu ruskiej trupy teatralnej, sprostowanie korespondencyi ze Stanisławowa, zamieszczonej w *Przeglądzie* nr. 7 z dnia 10 stycznia rb.

W korespondencyi z 10 stycznia donosi korespondent *Przeglądu*, że dnia 4 tegoż miesiąca dał p. Biberowicz przedstawienie teatralne na rzecz budowy kościoła OO. Jezuitów pod wezwaniem św. Stanisława Kostki. — Natomiast we wspomnianym n. 17 *Przeglądu* zaprzecza temu kategorycznie p. Biberowicz, podając do publicznej wiadomości, że przedstawienie teatralne z 4 stycznia odbyło się nie na inny cel, jak tylko na rzecz Towarzystwa dam dobroczynności w Stanisławowie.

Wobec tak niezgodnego z prawdą przedstawienia sprawy przez p. Biberowicza, poczuwam się do obowiązku, jako przewodnicząca Towarzystwa dam dobroczynności, stowarzyszenia dla wspierania ubogich obu obrządków w Stanisławowie, w imieniu prawdy złożyć publiczne oświadczenie i sprostowanie, prosząc, żeby to moje oświadczenie i sprostowanie wszystkie dzienniki krajowe powtórzyć raczyły, że:

„Ani wydział Towarzystwa, ani jego członkowie nie powzięli żadnej uchwały co do rzekomego przedstawienia, a Towarzystwo ani swych członków, ani też innych osób do interwencyi p. Biberowicza dla dania przedstawienia na swój dochód nie upoważniło, czego najlepszym dowodem jest to, że i uzyskany dochód do kasy Stowarzyszenia nie wpłynął i wpłynąć nie mógł, bo Towarzystwo dam dobroczynności wcale p. Biberowicza nie prosiło o przedstawienie na swe cele.“

Antonina Gregorowiczowa,
przewodnicząca Tow. dam dobroczynności.

Teatr. Dziś w sobotę (6 lutego) o godzinie 7 wieczorem: „Romeo i Julia“, opera w 5 aktach z prologiem, Gounoda. Występ p. Camillowej, i pp.: Jeromina, Bernharda i Warmutha. — Jutro w niedzielę po południu o godzinie wpół do 4tej: „Biedny Jonatan“, operetka w 3 aktach Millöckera. Wieczorem o godzinie 7mej: „Kupiec Wenecki“, komedya w 5ciu aktach Szekspira. — W poniedziałek „Oj mężczyzni, mężczyzni!“ krotochwila w 4 aktach Zalewskiego.

Rozmaitości.

— **Fizyologia człowieka świeżo udekorowanego.** Dowcipny pisarz francuski, p. Karol Moncelet, opisuje w następujący sposób wrażenia, jakich doznaje Francuz po otrzymaniu nominacyi na kawalera Legii honorowej.

„Dzień nominacyi — pisze on — jest dla udekoronowanego najpiękniejszym dniem jego żywota.

Pierwszy to stopień — a stopień najtrudniejszy do przebycia — na drodze do zaszczytów. Dalszy ciąg płynie sam z siebie. Z małemi tedy wyjątkami, świeżo udekorowany zasługuje na miano człowieka zupełnie szczęśliwego.

Po sprawdzeniu nominacyi w *Journal officiel*, świeżo udekorowany posyła na miasto po cały asortyment wstążek czerwonych. Rzadko się jednak zdarza, aby służąca wywiązała się należycie z zadania. Dekorowany tedy sam się go podejmuje. Kroczy ku galeryom Palais-Royal i tu z podniesioną głową wchodzi do jednego z tych sklepów, w których na poduszkach aksamitnych spoczywa legion, cały od drogich kamieni lśniący, najrozmaitszych orderów.

Ileż to razy przedtem zatrzymywał się przed wystawą sklepu tego! a jakie pragnienia rozpierały mu piersi wówczas. Dziś oto, niby Ruy Blas, „kroczy on na jawie, w śnie swoim gwiaździstym“.

— Pani — rzecze, wsłuchując się z rozkoszą w brzmienie głosu własnego — proszę o wstążkę do Legii honorowej?

— Służę panu — odpowiada panna sklepowa, a wydaje się dekorowanemu piękną, jak słońce.

I rozkłada przed klientem zbiór cały wstążek.

— Oto gotowe już butonierki wszelkiego kształtu i charakteru: są i poważne, i negliżowe, i wielkie, i mniejsze.

Gdyby nowo udekorowany własnego tylko usłuchał natchnienia, wybrałby z pewnością wstążkę najszerszą, brak mu jednak na to odwagi.

Panna sklepowa dodaje:

— Mamy butonierki z masy koralowej, praktyczne to bardzo... odczyszcza się je szczoteczką i trwają całe życie.

Całe życie!...

Dekorowany długo na wybór zdecydować się nie może. Wybiera i wybiera. Nareszcie wybrał około 12 butonierek najrozmaitszych.

— Trzy franki sześćdziesiąt centimów — wygłasza panna sklepowa.

Kupującemu wydaje się to zabezcen. Trzydzieści centimów butonierka! Płaci zachwycony. I oto z całą powagą przypina jedną u lewej klapy surduta. Broń Boże u prawej. Toby nic nie znaczyło.

Pierwszy spacer nowo udekorowanego po ulicy głębokiem przejmuje go wzruszeniem. Udaje obojętnego, na minie tej jednak każdy się rozumie; mimo woli rzuca okiem na wstążeczkę, co zmusza do zezowania. Rad nie rad, spogląda we wszystkie szyby sklepowe po drodze, przegląda się w nich z lubością. Sam czuje śmieszność położenia swego — bo, przypuszczać należy, iż człowiekiem jest inteligentnym, ba, nawet rozumnym — zapanować jednak nad sobą nie może.

Uderza go przedewszystkiem obfitość kolegów, snujących się po ulicy.

— Dziwna rzecz — pomrukuje — nie zauważyłem do tej pory, jak wielu dekorowanych posiada Paryż... Co krok się ich napotyka.

Po chwili dodaje niezadowolniony:

— Doprawdy, rząd pod tym względem zanadto jest rozrzutny... to obniża wartość dekoracyi.

Przez piętnaście dni z rzędu świeżo udekorowany odbiera powinszowania. Całują go, ściskają, wstrząsają prawicą aż do wywichnięcia ręki. Do powinszowań ustnych przybywają wkrótce pisemne. Zarzucają go listami, które wszystkie niemal noszą ten adres: „Do pana N., kawalera legii honorowej.“

Redakcya tych odezw zawsze ta sama:

„Kochany przyjacielu!

„Pospieszam przesłać wyrazy szczerego zadowolnienia z okazyi zaszczytu, jaki cię spotkał. Nigdy krzyż nie znalazł się na godniejszych piersiach itd.“

Albo:

„W tej chwili spotkałem w dzienniku nazwisko twoje pomiędzy nowo udekorowanymi. Dawno już należało ci się to odznaczenie. Nigdy krzyż nie znalazł się na godniejszych go piersiach itd.“

Jeżeli udekorowany jest człowiekiem ugrzecznionym, wówczas na listy odpowiada, a odpowiedzi tych bywa sporo.

W razie jeżeli udekorowany pochodzi z prowincyi, a mieszka w Paryżu, rzadko po upływie pewnego czasu oprze się pokusie wycieczki w strony rodzinne. I tu przecież warto się pochwalić, popastwić się nad nieprzyjaznymi sobie, upokorzyć ich wyższością swoją. Często chwila ta okupuje całą młodość spędzoną w cieniu.

Zwolna jednak udekorowany przyzwyczaja się do krzyża. Po roku jużbyś go nie poznał. Nie spogląda już w okna sklepów, butonierki nie odmienia tak często. Chwilami nawet zapomina, że jest dekorowanym. Jestto dowodem, że najpiękniejszy dzień w życiu nie powtarza się nigdy trzysta sześćdziesiąt pięć razy z rzędu.

— **Gołębia poczta**, którą może niejeden za dowcipny wynalazek XIX stulecia uważa, istniała od kilka wieków wcześniej na Wschodzie. Od historyków arabskich dowiadujemy się, że do 687 roku hegiry (1270 naszej ery) kalifowie bagdadzcy i kairscy znosili się ze sobą za pomocą gołębi; w XVII wieku Turcy się niemi posługiwali, jak o tem świadczy jeden z ówczesnych podróżników francuskich, Michał Le Febre. „Najszacowniejsze gołębie mają być bagdadskie i tych używają jako posłańców. Dalej zaś widziałem osobliwszą rzecz w Alepie, którejbym nie wierzył, gdybym jej nie oglądał własnemi oczyma. Pewien kupiec, zwany Forest (z Lyonu), kupił u jakiegoś Araba z Bagdadu dwie pary gołębi, a obciąwszy im pióra u skrzydeł, trzymał w klatce przez pół roku. Gdy przybyło trzy pary młodych i taki przeciąg czasu upłynął, Forest myślał, że ptaki zapomniały o miejscu swego pierwotnego pobytu, a nadto, że przywiązanie do dzieci je zatrzyma. Wreszcie odlot zdawał się niepodobieństwem z przyczyny odległości, bo Bagdad od Alepu jest o 13 dni drogi konnej jazdy przez puszczę, a to jest najkrótsza droga. Więc też wypuścił z klatki tę z dwóch par, której skrzydła odrosły. Samiec, widząc się wolnym, nie chciał wrócić do klatki, choć tam były świeżo wyklute małe i przez trzy dni pozostał na miejscu, wołając na samicę, ta zaś nie chciała opuścić dzieci które ogrzewała sobą (były jeszcze bez pierza). Nie mogąc się doczekać swej połowicy, gołąb odleciał, a małżonka zostawszy samą, po trzech czy czterech dniach wpadła w taką złość (gołębica!... Ot — i po łagodności gołębiej), że zadziobawszy małe, odleciała do Bagdadu. Dawny właściciel zdziwił się niezmiernie, widząc powracające swe ptaki po półrocznej nieobecności i nie chciał odtąd rozstać się z niemi, choć znajdował na nie kupców“.

Część ekonomiczna.

§ **Sprawozdanie** tygodniowe izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 23-go do 30-go stycznia 1892 r. bez opłaty akcyzowej: Pszenica 10·70—11·15, żyto 9.55 do 9·80, jęczmień browarny 6 85—7 40, pastewny 6.——6.35, owies 7 10—7.40, hreczka 9.50—10.—. kukurudza zeszłor. 7.——7.25, nowa 6.50—6·75, groch do gotowania 8 00—10.00 pastewny 6.50 do 7.—, fasola 6·25—7.50, bobik 6.50 do 7.20, wyka 5 25—6 50 koniczyna 45 — do 70.—, anyż rosyjski 30.— do 31 —, anyż płaski 31.— do 32.—, kminek 20.— do 21 —, rzepak zimowy 12.— do 13·50 letni 13.— do 14.—, lnianka 8 50 do 8.75, nasienie lniane 10.— do 10·50, chmiel —.00—00, nafta zwykła 14.25—15.25, salonowa 16.50—17 50. Spirytus 10.000 literpr. gotowy kontyngentowany, z podatkiem konsumcyjnym 55.25—55 60.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.**
Kraków 5 lutego.

Lepsze wiadomości z targów zbożowych w Peszcie i Wiedniu zneutralizowane zostały sprawozdaniami z Berlina, gdzie tymczasem stosunkowo znaczny spadek cen zboża nastąpił. Pod wpływem tych wiadomości panowało na dzisiejszym targu usposobienie niepewne, ponieważ w obec znacznego wywozu zboża do Prus, jaki w tych dniach miał miejsce i ciągle trwa jeszcze, u sprzedających budzi się nadzieja lepszych konjunktur w niedalekiej przyszłości, podczas gdy kupujący i młynarze. mianowicie ze względu na mały odbyt mąki, ograniczają się w zakupnach usiłując cenę obniżyć. — Chwilowy znaczny eksport zboża do Prus nie zdołał jednak wpłynąć na ożywienie handlu, ponieważ dotyczy w większej części zboża transitowego i to partyj zakupionych wcześniej, które tutaj na składach leżały, zaś teraźniejszy stosunek cen mniej korzystnie się przedstawia — W tych warunkach na targu dzisiejszym do większych obrotów oczywiście przyjść nie mogło, pomimo to jednak ceny, głównie pszenicy i jęczmienia, obniżyły się.

Płacono: za pszenicę białą od 11.85—12.15, za czerwoną od 11·60—12·10, za żółtą od 11.50 do 12·00 *zł*., za żyto 10.50 do 10·85 zł.; za jęczmień browarny od 7·80 do 8·30 zł.; na paszę od 7·35 do 7·65 zł.; za owies od 6 80 do 7·20 zł.; rzepak od 13·— do 13 50 Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 4 lutego.

(*Z*). W usposobieniu naszego targu nastała dziś dotkliwa reakcya tak, że wszystkie papiery bez wyjątku zamknięto znacznie niższemi kursami. Dwojaki był tego powód, jeden, że berliński i paryski targ były dziś bardzo słabo usposobione, a drugi, że jak mówiono dyrektor Blum nie mógł finansowych sfer londyńskich zapalić do regulacyi waluty w Austryi tak, jakby tego pragnęli tutejsi spekulanci. Podobno powiedziano Blumowi, że sytuacya londyńskiego targu jest tak niekorzystna, że na razie musi on trzymać się na uboczu w tej sprawie. Gwałtowny spadek ceny srebra osłabił wiele potężnych firm angielskich, to też niechętnem okiem patrzą one dziś na regulacyę waluty w Austryi, gdyż jej zawdzięczają swoje bolesne straty. Gdy bowiem promotorowie regulacyi za pomocą swych monitorów puścili w świat pogłoskę, że Austrya będzie musiała sprzedać większą część swoich zapasów srebra, spadła cena białego metalu do poziomu, jakiego jeszcze nigdy nie miała.

Aby nie dopuścić do podniesienia tej ceny i wykazać przez to, że srebrne pieniądze będą dla Austryi ruiną, a tylko złoto zbawieniem — głoszą rotszyldowskie dzienniki teraz, że cena srebra jeszcze bardziej musi spaść, bo kopalnie w Stanach Zjednoczonych. Meksyku i Australii wyprodukowały w przeszłym roku srebra dwa razy tyle, ile cały świat potrzebuje, że wszystkie państwa na świecie zmniejszają u siebie zapas monet srebrnych i t. p.

Agitacya ta zniechęca targ londyński dla naszej regulacyi. Berliński targ był dziś pod wrażeniem nowego bankructwa. Bank w Nauheimie zawiesił dziś wypłaty, a dyrektor jego otruł się. Przykre wrażenie, wywołane przez to bankructwo, zwiększyły jeszcze doniesienia z Paryża, gdzie odkryć miano wielkie oszustwa w bankach i kilku bankierów osadzić w więzieniu. Nie potrafiła rozegrzać berlińskiego targu bliskość subskrypcyi na nową pożyczkę niemiecką. Subskrypcya ta odbędzie się 9go lutego — pożyczka cała wynosi 340 milionów marek, z tego 160 milionów pożyczka niemiecka a 180 pruska. Będzie ona 3-procentowa, a kurs jej emissyjny oznaczono na 83.60. Renty nasze wyszły z obrotu dzisiejszego ze znacznie niższemi kursami. Najwięcej, bo 75 centów, utraciła węgierska renta złota, której sprzedawano wiele na rachunek Berlina. Kredyty spadły o 4 zł. do przedwczorajszego kursu 311.

Na targu wieczornym uspokoiło się trochę usposobienie, a kursa poprawiły się cokolwiek.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 310 50, węgierskie 342 75, Anglobanki 160 — Uniony 239·—, Bankvereiny 114·—. Länderbanki 209·30, Ludwiki 212·75, Czerniowieckie 247·—, Renta papierowa 95·05, srebrna 94·65, austryacka złota 112·10, papierowa 103·10 węgierska złota 108 25, papierowa 102 80, dukat 5 57, 20 frankówka 9 38— marki 11 57, ruble 1·15³/₄ zł.

Telegramy „Przeglądu“.

Wiedeń 6 lutego (pr.). Sfery kompetentne zaprzeczają kategorycznie pogłoskom, jakoby arcyksiążę Franciszek Salwator, mąż arcyksiężnej Waleryi, był ciężko chory. Arcyksiążę jest wprawdzie jeszcze trochę cierpiący, wszelako stan jego nie daje powodu do żadnych obaw.

Wiedeń 6 lutego (pryw.) W Znaimie, na Morawie, powieszono wczoraj właściciela dóbr Fukatscha, który w kwietniu przeszłego roku zamordował dla rabunku swą rodzoną siostrę, bogatą wdowę Schmidtową.

Katolicki *Volksblatt*, wychodzący w Linzu, donosi, że wszystkie komendy wojskowe otrzymały z ministerstwa reskrypt, w którym zalecono gorliwsze niż dotąd pielęgnowanie ducha religijnego i praktyk religijnych, zarówno między oficerami jak żołnierzami.

Berlin 6 lutego (pryw). Influenca u ambasadora włoskiego Launay'a przybiera coraz groźniejsze rozmiary. Siły opuszczają go, a gorączka dosięgła najwyższego punktu.

Berlin 6 lutego (pryw). Dzisiaj rozpoczęła się przed tutejszym senatem dyscyplinarnym rozprawa przeciw hr. Limburg-Stirumowi za jego wystąpienie przeciw traktatom handlowym.

Bruksela 6 lutego (pryw). Przedwczoraj w nocy obrabowano kościół parafialny w Charleroi. Złodzieje wdarli się do zakrystyi, rozbili wszystkie szuflady, ukradli wszystkie złote i srebrne naczynia, tudzież bardzo kosztowne szaty kościelne. Szkoda wynosi kilkaset tysięcy franków.

Paryż 6 lutego (pryw). Tutejsze sfery giełdowe zaprzeczają doniesieniu *Standarda* jakoby misya dyrektora wiedeńskiego zakładu kredytowego Bluma, pozyskania targu londyńskiego dla regulacyi waluty w Austryi, zrobiła fiasco.

Wczoraj odbyło się w teatrze Gymnase pierwsze przedstawienie realistycznego utworu Alfonsa Daudet'a i Leona Hennique p. t. „Menteuse“ (kłamczyni). Sztuka ta jest przeróbką z noweli Daudeta tego samego tytułu. Bohaterką jest dama lekkich obyczajów, której całe życie jest jednym szeregiem kłamstw. Kłamstwami temi doszła do korony hrabiowskiej. W końcu zdemaskowana truje się. Dla większego efektu każą autorowie bohaterce spowiadać się na scenie w ostatnim akcie przed księdzem.

Kolonia 6 lutego. Do *Gazety Kolońskej* donoszą z Petersburga, iż w najwyższych arystokratycznych kołach tamtejszych obiega pogłoska, że w ścisłem gronie rodziny odbyły się w tych dniach zaręczyny najstarszej córki cara z wielkim księciem Aleksandrem Michajłowiczem. Zaślubiny odroczono z powodu żałoby w rodzinie cara i młodego wieku narzeczonej.

Petersburg 6 lutego. Emir Buchary zawiadomił jen. gubernatora Turkestanu, że dowiedziawszy się o nędzy, jaka panuje w niektórych okolicach Rosyi, składa do rąk carewicza 100.000 rubli dla głodnych w dowód uległości swej dla tronu carskiego.

Paryż 6 lutego. Nie potwierdza się doniesienie, jakoby Laur wyjechał do Szwajcaryi.

Berlin 6 lutego. Cesarz nadał Rudiniemu order Czarnego orła.

Rzym 6 lutego. Wybór jenerała zakonu OO Jezuitów odbędzie się w maju w Rzymie.

Wiedeń 6 lutego. Izbie posłów przedłożył dziś minister handlu projekt ustawy o wielkich budowlach wiedeńskich, a minister sprawiedliwości odpowiedział na interpelacyę p. Haucka wzywającą rząd do ogłoszenia rezultatu śledztwa przecw *Tagblattowi* Szepsa z powodu znanego artykułu o audyencyi p. Jaworskiego u Najj. Pana, który to artykuł wywołał panikę giełdową.

Śledztwo wykazało zupełny brak winy u Szepsa, redaktora, tudzież u współpracownika *Tagblattu* Frischauera i odpowiedzialnego redaktora Kleebindera — o ile odnosi się to do pytania, czy rozpuścili tę pogłoskę nie mając dostatecznych powodów do uważania jej za prawdziwą.

Kleebinder nie wiedział nawet o tem, że artykuł ów był w numerze wieczornym z 14 listopada r. z.

Artykuł ten napisał Frischauer i ogłosił go z wiedzą Szepsa, ale bez jego współdziałania, zatem już z góry była wykluczona możliwość karnego ścigania Szepsa.

P. Frischauer ofiarował się przeprowadzić dowód, że miał dostateczne powody do uważania podanej przez siebie wiadomości za prawdziwą. Powołał więc wiele osób na świadectwo, a z przesłuchania tych osób, tudzież z śledztwa przeprowadzonego przez izbę giełdową, okazało się:

1) że panika na giełdzie wiedeńskiej w dniu 14 listopada nie została wywołana dopiero artykułem *Tagblattu*, lecz że istniała już od czterech dni;

2) Że artykuł ten ogłoszony w rubryce „Nachtrag“ był prawie dosłownem powtórzeniem tego, co Frischauer słyszał od osób wedle jego mniemania bardzo dobrze poinformowanych — tak, że nie można powiedzieć, aby Frischauer podając tę wiadomość wiedział iż jest nieprawdziwą, — lecz że wierzył w jej prawdziwość, przez co odpada podstawa do karno-sądowego ścigania.

W każdym razie należałoby było zachować jak największą ostrożność i wstrzymać się z ogłoszeniem tej pogłoski aż do sprawdzenia jej u źródła kompetentnego, dla tego też publikacya ta była przedwczesną, a może nawet beztaktowną, wszelako z drugiej strony trzeba wziąć i to na uwagę, że Frischauer wiedział o tem, iż polskie pisma otrzymały podobne doniesienia — i że między czynem podpadającym pod kodeks karny a między brakiem taktu i brakiem ostrożności dziennikarskiej zachodzi wielka różnica.

Przeczytawszy uchwałę prokuratoryi państwa, zawierającą dalsze dochodzenia karne, powiada minister: Co się tyczy oszustwa, to szło o zbadanie czy Szeps lub też Frischauer albo wreszcie kto inny pośrednio lub bezpośrednio ciągnął zysk z wywołanej paniki giełdowej? Otóż w tej mierze nie podobna było nietylko udowodnić ale nawet poszlak zebrać na poparcie podejrzenia, że Szeps lub Frischauer wyciągnęli zysk z owej paniki.

Również nie da się udowodnić, że inni — np. Salo Kohn — zdołali, spekulując na baissę wygrać niedające się bliżej określić kwoty na giełdzie wiedeńskiej lub której zagranicznej.

Podejrzenie takie dałoby się w takim tylko razie poprzeć, gdyby się dało udowodnić, że ów artykuł *Tagblattu* lub inne pogłoski, które już kursowały przed pojawieniem się rzeczonego artykułu, były wymyślone, aby targ pieniężny w błąd wprowadzić.

Ale tego nie udowodniono. Przeciwnie z relacyi Izby giełdowej okazało się, że ruch zniżkowy powstał nie na giełdzie wiedeńskiej, lecz na zagranicznych giełdach. Starano się zbadać nazwiska osób, które wywołały ten ruch zniżkowy, lecz mimo gorliwych starań nie udało się to.

Zadaniem prokuratoryi państwa było oceniać wypadki z 14 listopada tylko ze stanowiska kodeksu karnego, ale nie ma ona prawa wydawać sądu o tem, czy, choćby nawet chytre wyzyskanie prawdziwych albo domniemanych faktów dla gry giełdowej ostoi się przed trybunałem moralności.

Przyjechali do Lwowa.
dnia 6 lutego 1892

HOTEL ŻORŻA: A. hr. Męciński z Dukli. K. hr. Łubieński z Krakowca. St. br. Wassilko z Bukowiny. Z. Dunin-Kruchowska z Mogielnicy. F. Siemiginowska z Torskiego. J. Rosenstock z Rusiatycz. J. Freytag z Pragi. W. Grünes z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI: M. z hr. Zamoyskich księżna Lubomirska z Miżyńca. R. hr. Drohojowski z Krukienic. W. Krzyżanowski z Lisek. W. Rościszewski i K. Chojnowski z Rosyi. S. Brysiewicz z Turki. K. Veith z Żółkwi. Dr. M. Fränkel z Czerniowiec. J. Bramer z Wiednia.

Nadesłane.

PODZIĘKOWANIE.

Dnia 2 lutego 1892 r. przesłała Wielm. Pani Filipina Woytkowska, do kościoła w Tuligłowach, duży, prześlicznie haftowany dywan na stopnie Wielkiego Ołtarza Matki Boskiej. Dywan ten robiły wspólnie i haftowały Wielm. Panie: Seweryna Marynowska, Feliksa Dunajewska, Filipina Woytkowska, Michalina Woytkowska, Stefania Chorośnicka, Marya Jordanowa, Franciszka Korabiewska i Aleksandra Ustrzycka. Podpisany, poczuwa się do obowiązku najgorętszej podzięki wszystkim tym Przezacnym Dobrodziejkom, Niewiastom Polskim; składam podziękowanie po staropolsku: „Niechaj Wam Bóg zapłaci Przezacne i Dostojne Panie za Waszą pracę i ofiarę, a Matka Boska Tuligłowska, łaskami słynąca, niechaj Was nigdy nie wypuszcza z swej świętej opieki.

Tuligłowy ad Jarosław 4 lutego 1892.
Ks. Ludwik Kozłowski, proboszcz.

Specyalista chorób skórnych i wener.
Dr. KAZIMIERZ PODLEWSKI
po odbyciu specyalnych studyów na klinikach prof. Fourniera i Besnier w Paryżu, Lassara w Berlinie i Kaposiego w Wiedniu, zamieszkał przy ul. Sobieskiego l. 10 (dom przechodni z ulicy Wałowej liczba 9).
Ordynuje od 11—12 i od 3—5. 2625

W żadnem gospodarstwie nie powinno brakować kieliszka starej, zdrowej,
żytniej 8mio-letnej wódki,
którą nabyć można w handlu
Karola Bałłabana we Lwowie
litrową butelkę za 90 ct.
2717

Wszelkie papiery wartościowe, jakoto **listy zastawne Towarzystwa kred. ziemsk., banku krajowego, banku hipotecznego, obligacje propinacyjne, renty, pryorytety** itp. sprzedaje po **najtańszym** kursie we Lwowie
August Schellenberg
Dom bankowy i kantor wymiany we Lwowie.
Wydawnictwo gazety losować „Nadzieja“! Prenumerata roczna złr. 1·70. Na prowincji złr. 1·80.
2560

M. JONASZ
dom bankowy i kantor wymiany
we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3.
kupuje i sprzedaje wszystkie efekta i monety po najdokładniejszym kursie dziennym. Zlecenia z prowincji wykonuje niezwłocznie bez doliczenia prowizji.
Główna reprezentacja dla Galicji największego i najbogatszego w świecie towarzystwa ubezpieczeń na życie **„The Mutual“**. Rok założenia 1842. 2763

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 6 lutego godz. 2. min. 45

Akcje kred.	309 62	Węg. kolej półn. wschodn.	199·50
Alpiny	65·50	Wiedeńskie losy kom.	152 50
Kredyty węg.	343·25	Akcje tyton.	163·25
Anglobanki	160 40	Gal. obl. indem.	105·—
Uniony	239·75	Elbethale	233 75
Ludwiki	212.25	Länderbanki	209·80
Nordbany	287 50	Renta zł. węg.	108 40
Lombardy	92·25	Bankvereiny	114·25
Losy tureckie	36 30	Renta węg. p.	102·85
Staatsbahny	293 75	Ruble	1·15·75
Czerniowieckie	247·50		

Usposobienie silne.

Lwów. Z Izby handlowej 6 lutego 1892.

	płacą	żądają
1. Akcje za sztukę. (bez kupony cieżącego bez dywidendy)		
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	211 —	214 —
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	245 —	248 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	319 —	322 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5% 40 „	100 40	101 10
Banku hip. galic. 5% z 10% pr	107 50	108 20
Banku hip. 4½% wa. los. w 50 lat.	98 30	99 —
Banku krajowego 4½% wa.	98 50	99 20
Tow. kred. galic. 4% „ nieokr.	96 80	97 50
„ „ „ 4 „ „ „ 41½	95 10	95 80
„ „ „ 4½ „ „ 52 l.	99 40	100 10
„ „ „ 4 „ „ 56 „	94 70	95 40
3. Listy dłużne za 100 zł.		
Z. G. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	55 —	57 —
„ „ „ „ (daw. 5%) 2½% „	53 50	56 —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 30	105 —
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	93 30	94 —
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	100 70	101 40
Kom. banku kraj. 5 prc. wa. I em.	100 —	100 70
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	104 50	— —
„ „ „ 1883 4½%	97 50	98 20
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	21 —	23 —
„ Stanisławowa	29 —	31 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.52	5.62
Napoleondor	9.30	9.40
Półimperjał rosyjski	9.50	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1.20	1.30
„ „ papierowy	1.14₅₀	1.16₅₀
100 marek niemieckich	57.40	58 05

Dom bankowy i kantor wymiany 2691 **Jakóba Stroh** we Lwowie ulica Hetmańska 6 kupuje i sprzedaje wszystkie efekta, losy i monety pod najkorzystniejszymi warunkami. PROMESY na 3% losy austr. Zakładu kredytowego ziemskiego na ciągnienie 15 b. m. sprzedaje po tylko 1 złr. i 50 ct. stempel.

19)

Przy zamkniętych drzwiach

POWIEŚĆ

przez

Annę Katarzynę Green.

Przetłomaczyła z angielskiego p. Eugenia Żmijewska.

(Ciąg dalszy).

Czarne brwi i oczy, białość cery i karmin ust odbijały wspaniale od tych śnieżnych włosów. Wśród tłumów nawet powierzchowność jej zwróciłaby na siebie uwagę.

— Rodzona matka nie poznałaby mnie — rzekła Eugenia z uśmiechem. — Jakżeż jestem szczęśliwą! Gdyby mnie pytała o powód tej zmiany — dodała figlarnie — powiem że posiwiałam, bo mój mąż lubi włosy białe.

— Możesz przecie powiedzieć jej prawdę. Wiedziała zapewne, że jesteś chora, chociaż ukrywałaś to przed twoim doktorem i narzeczonym.

Eugenia wstrząsnęła głową.

— Nikt o tem nie wiedział — odparła — znosiłam chorobę w milczeniu i na przyszłość w milczeniu znosić ją będę.

— Ależ to się nie powtórzy. Twój doktor jest teraz twoim mężem i nie powinnaś nic przed nim ukrywać. Zadawał jej pytania o jej zdrowiu. Z początku odpowiadała na nie, lecz w końcu rzekła:

— Cierpienie już przeszło, Walterze, nie myślmy już o tem i bądźmy szczęśliwi.

I z wesołym uśmiechem dodała: Czy istotnie wolisz mnie taką, jaką jestem teraz? Czy nie będziesz żałował moich ciemnych splotów, gdy minie pierwsze zdziwienie?

— Nigdy — zawołał doktor z zapałem i przyciągnąwszy ją do siebie, szepnął czule: Zachwyt przeszedł w miłość namiętną, droga Geniu.

— A przyczyną tego moje białe włosy — zawołała z radością i wybiegła do drugiego pokoju.

I oto Walter Cameron, który bał się zawsze, aby silniejsze jakie uczucie nie przeszkadzało mu w zajęciach zawodowych, szalał teraz za żoną, jak student.

Rozmawiając z nią o sukni, w którą miała się ubrać na przyszły bal, rozmyślał nad tem wszystkiem i przebiegał pamięcią okres czasu, jaki upłynął od jego ślubu. Przypomniał sobie, jaki zachwyt wzbudziła Eugenia, gdy po raz pierwszy wprowadził ją w świat, i zdziwienie, z jakiem ją witali newyorscy znajomi; przypomniał sobie, z jaką godnością i wdziękiem przyjmowała hołdy, potem przychodziły mu na myśl jej drobne dziwactwa, rozmaite wykroczenia przeciwko zwyczajom towarzyskim, za które wstydziłby się, gdyby nie kochał jej tak bardzo. Dziwiło go jednak nieraz, że owa niegdyś gwiazda new-yorskich salonów, nieraz w Waszyngtonie zachowywała się, jak osoba nieobeznana z formami przyjętemi w świecie; ale dodawało jej to jeszcze wdzięku i doktor nie troszczył się o takie drobnostki. Czuł jednak, że w jego raju jest coś tajemniczego, i że gdyby tajemnica ta została odsłonięta, spokój zniknąłby na zawsze z jego serca. Nie śmiał zapytywać, bał się również dowiedzieć, czy choroba spowodowała to nagłe osiwienie. Nie chciał przenikać i zagłębiać się w rzeczy zasłonięte przed jego wzrokiem; czuł się szczęśliwym i to mu wystarczało. Postanowił wyrzucić przeszłość z pamięci i używać w pełni chwili obecnej.

— Muszę cię pokazać moim przyjaciołom — zawołał nagle pod wpływem tych myśli. — I kiedyż wrócimy do New-Yorku?

Cień pokrył jej twarzyczkę.

— Czyż mamy wracać koniecznie? Chciałabym pozostać tu na zawsze. — I spostrzegłszy jego zdziwienie, dodała: — Nie znoszę New-Yorku. Tam będę miała tylko cząstkę ciebie, tu mam cię całego.

Pochylił się nad nią i złożył na ustach jej gorący pocałunek, lecz nagle, tknięty dziwnem jakiemś uczuciem, odwrócił się i spostrzegł we drzwiach ciemną jakąś postać.

— Kto tam! — zawołał, zrywając się na nogi.

— Wszak drzwi były zamknięte... — Postać zbliżyła się i doktor poznał w niej osobę znajomą, lecz której nie spodziewał się wcale ujrzeć.

— Przepraszam pana — odezwał się nowoprzybyły. — Zdawało mi się, sądząc ze słów posługacza, że jestto bawialnia ogólna.

W chwili tej doktor Cameron spostrzegł drugiego intruza, lecz nie miał czasu mu się przyglądać, uwaga jego bowiem zwrócona była na doktora Molesworth.

— Mam do pana interes — rzekł ten ostatni.

— Czy mogę ci go wyłuszczyć?

— Interes do mnie?

— Tak, panie.

Wtem oczy Molesworth'a padły na panią Cameron i na twarzy jego odmalował się podziw, który zwykła była wzbudzać we wszystkich.

— Moja żona — rzekł doktor Cameron, przedstawiając ją koledze. Obaj panowie skłonili się. Eugenia powstała. Wyglądała niemal groźnie. Skinęła głową tak chłodno, że dr. Molesworth spuścił oczy i odtąd zdawał się nie spostrzegać jej obecności.

Towarzysz jego przeciwnie, bądź to oczarowany jej pięknością, bądź zdziwiony zmianą, jaka w niej zaszła, przyglądał jej się natrętnie niemal.

— Nie będę pana nudził długo moim interesem — mówił doktor Molesworth — że jest ważnym dowodzi fakt, iż przybyłem z New-Yorku naumyślnie, aby go panu przedstawić.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Magazyn F. Knauer i Syn pod „Złotym Lwem" we Lwowie, plac Kapitulny poleca

Najtaniej Płótna

z pierwszorzędnych fabryk

Stołową bieliznę,

Ręczniki, **chustki do nosa** białe i z szlakami kolorowemi, tuzin od zł. 2·50.

Podług cennika fabrycznego wyroby z fabryki B. Schrolla Syna w Braunau Szifony i Schirtingi, Weby górskie kreasy i dymy itp.

V

Bieliznę męską

Koszule po zł. 1·60, zł. 2. i wyżej
Kalesony od 1·20 i wyżej.

Przyjmuje zamówienia na bielizny z Szifonów Schrolla po cenach najniższych i wykonuje w jak najkrótszym czasie.

1938

Drobne ogłoszenia po 2 centy od wyrazu.

W celu **rychłej obsługi** moich Szanownych Odbiorców **powiększyłem mój zakład artystyczno-litograficzny i sprowadziłem jeszcze jedną maszynę pospieszną najnowszej konstrukcyi**, jestem zatem w możności **wszelkie zamówienia wykonać bez najmniejszej zwłoki** i jak najtaniej. Przyjmuje zamówienia na bilety wizytowe, karty ślubne, plany, rysunki, dyplomy, obrazy, **wszelkie druki potrzebne dla pp. adwokatów, notaryuszów, władz** itp. ręcząc za rychłe i wzorowe wykonanie, oraz za możliwie najtańsze obliczenie. **Antoni Przyszlak** Zakład artystyczno litograficzny we Lwowie, przy ulicy Kopernika Nr 9. Bilety począwszy od 1 zł. 50 ct za 100 sztuk. 2738

Dr. Antoni ROICKI (Berger) specyalista od lat 20 dla chorób skórnych i wener. mieszka obecnie przy ulicy Sokoła l. 1. (dawniej Ślusarska) i róg ul. Chorążczyzny l. 9. Jego **poradnik** dla mężczyzn z **rycinami** po złr. 1·20 wydanie 4 pocztą złr. 1.50; dla kobiet 60 centów, pocztą 80 centów. Ordynuje rano od 9—10 a po południu od 3—6. Na listy bezzwłoczna odpowiedź. 2723 9—20

Najtańsze źródło nabycia dobrych towarów korzennych, naturalnego wina, prawdziwego koniaku, starych likierów i miodu starego, w handlu **Albina Soleckiego we Lwowie, ul. Wałowa l. 11.** 2542

„Syrjusz". Skład **najlepszych** gatunków **kawy**, Artura Kościckiego. Lwów, ul. Ossolińskich 11. 2693

Centralne Biuro **Sprawunków** dla prowincyi Lwów, Kopernika 1. 2822

Sfinks! 4go o 12tej byłem. List otrzymałem w piątek wieczorem, na dworzec idę zaraz, ale czy poznasz? Należałoby więcej ufać i incognito zdradzić.
Piątek 5 lutego 9ta wieczór.
2837 1—1 L. M.

Doświadczony pedegog, gruntownie władający językiem niemieckim, poszukuje lekcyj w miejscu. Bliższej wiadomości udzieli Biuro dzienników. 2—5

Ekonom w sile wieku, z dwudziestokilkoletnią praktyką postępową, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia przyjmie Wowkonowicz, Żelechów wielki 2830 1-3

Niezawodny środek **na odmrożenie** wielokrotnie na klinikach zagranicznych wypróbowany, przepisu Dra Podlewskiego, wyrabiany przez aptekarza **Stanisława Lachowicza**, dostać można jedynie w oryginalnych słoikach po 85 ct. w aptece pod Aniołem stróżem, przy ulicy Pańskiej liczba 21 we Lwowie. 2784 2—8

5 lub 4 pokoje etc. Pomieszkania kawalerskie wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera w godzinach 9—12 i 3—5. 2680 9—?

Bilety wizytowe
na grubym ładnym kartonie 100 sztuk 70 ct.,
na kart. ze złoc. brzegami 100 sztuk 1 złr.
WYKONUJE STARANNIE I SZYBKO
Drukarnia nar. W. Manieckiego
ul. Kopernika l. 7.
2699

Księgarnia katolicka
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
otrzymała i poleca
KAZANIA
na wszystkie niedziele roku **św. Alfonsa Liguorego** Doktora kościoła
spolszczył
Leon Gozdawa Giżycki.
Cena egzempl. **złr. 2·50** z przesyłką o **25 centów** więcej. 2241 3—6

2413

NAJLEPSZA SZWAJCARSKA CZOKOLADA
DOSTAWCA JEGO KRÓL MOŚCI KRÓLA WIRTSKIEGO
A. MAESTRANI ST. GALLEN, W SZWAJCARYI.

Egzystencja za 60 złr.
Kompletne przyrządy do drukowania wzorów do haftów wraz z mnóstwem deseni, monogramów itp. tudzież z wszelkimi rekwizytami wykonuje podpisana niżej firma i dostarcza ich za 60 złr. Zapewniają one damom pewną egzystencję.
Także wszystkie szczegółowe modele.
A. V. Völkl, ck. uprz. atelier w Wiedniu, Neubaugasse 86. 2831 16—30

Naftę Krajową,
gwarantując za jej najlepszą jakość i ustawą przepisaną niezapalność
wysyłam na prowincję we **Wtorki** i **Soboty** za przekazem do każdej stacyi kolejowej.
Sprzedaję kupującym Naftę
całemi beczkami zawartości około 180 litrów
po **znacznie zniżonej Cenie.**
Cenników dostarczam na żądanie franko, 2668 6—?
Piotr Miączyński
właściciel rafineryi **Nafty** we Lwowie, Sykstuska 47.

GORSETY kroju francuskiego,
wstążki, aksamitki, koronki, woalki i krepy oraz wszelkie przybory do robót damskich polecają w wielkim wyborze najtaniej
Dziewoński i Gigiel
magazyn haftów i drobiazgów damskich
Lwów, Halicka 6. 2712 6—8

Kaznodzieja katolicki
czyli zbiór kazań: **Klausa, Huwolta, św. Leonarda a Porto Maurício, Westermayra, Męcińskiego,** oraz innych polskich i zagranicznych kaznodziei zacznie wychodzić *w Krakowie co kwartał*, czyli 4 razy do roku w osobnych tomach znacznej objętości.
Tom I już jest w druku i rozesłany zostanie w połowie marca bież. roku tym tylko, którzy się zgłoszą i nadeślą przedpłatę w czasie jak najbliższym.
Przedpłata na 4 tomy, czyli roczna 6 złr., półroczna czyli na 2 tomy 3 złr. za jeden tom 2 złr. Ze względu na znaczne koszta nakładu, tomu na okaz nie będzie.
Wszelkie zgłoszenia i przedpłatę uprasza się nadsyłać wprost pod adresem osobistym wydawcy tj.: 2815 3—3
Ks. M. Dziurzyński w Krakowie, ul. Pijarska l. 5.



J. Dąbrowski
magazyn jubilersko-zegarmistrzowski
Lwów, ul. Halicka l. 17.
Największy wybór zegarów i zegarków złotych i srebrnych w najrozmaitszych cenach.
Wielki wybór Brylantów,
wyrobów ze złota i srebra, Stare złoto i szlachetne kamienie przyjmuje w zamianę.
Również wiele przedmiotów „okazion" do nabycia.
2752 6—10

„PRAWNIK",
wychodzący we Lwowie pod redakcyą adwokata **Dra Jana Czemeryńskiego** już rok XXIII, jako jedyny w kraju tygodnik prawniczy, poświęcony w pierwszym rzędzie praktyce rządowej i administracyjnej, w numerach 1 do 5 za styczeń 1892 r. zawiera: **Artykuły wstępne**: O idealnej konkurencyi przekroczeń z §§. 496 i 431 kod. kar. nap. **Fr. Lewiński.** Uwagi nad § 19 ces. rozp. z 6 listopada 1858 r. Depp. 213, nap. **Dr. Rawicz**, właściciel zaprzęgu a woźnica do §§ 431 i 430 k. k. nad. **Hugo Garuś**, Intabulacye i prenotacye przy dzieleniu ciał hipotecznych nap. **A. Bauman. Sądownictwo**: System przeglądu judykatury najw. Tryb. sąd. Darowizna na wypadek śmierci. **Praktyka sądowa**: Orzeczenia cywilno i karno sądowe, zasady orzeczeń najw. Tryb sąd i kasac., 2 prawa karnego, w postępowaniu spadkowem Korespondencya. Ustawy i rozp. sądowe. **Administracya**: Judykatura Tryb. admin., O prawie swojszczyzny. **Praktyka administracyjna**: Orzeczenia Trybunału państwa, Tryb admin. ministeryalne zasady orzeczeń władz centralnych: w sprawach wyznaniowych, szkolnych w postęp. przed władzami admin. w ogóle w spraw. przemysłowych. Ust. i rozp. administr. **Stowarzyszenia**: Lwowskie Towarzystwo prawnicze; Kółko prawnicze w Dolinie, Wiadomości drobne, Wiad. urzędowe. **Odcinek.** Kilka kwiatków fiskalizmu zebranych na niwie galic. Serja III. (przez **n.**) Wiadomości literackie, podał **Dr. Hibl.**
Prenumerata (z przesyłką pocztową) wynosi: rocznie 6·60, półrocz. 3·30, kwartalnie 1·65. **Redakcya i Administracya** we Lwowie ul. Kopernika l. 12, telefonu Nr. 59. 2724 1—3

Ciągnienie już w piątek.
Wielka loterja Pragska
Główna wygrana
100.000 zł.
Losy po 1 złr. polecają we Lwowie: M. Jonasz, Kitz & Stoff, A. Schellenberg, Sokal & Lilien, Jakób Stroh, A. Ch. Werfel.
2784 9—?

HOTEL IMPERIAL!
Pod tą nazwą otwieramy dnia 6 Lutego b. r. **w gmachu kolei Państwowej** przy ulicy Trzeciego Maja l. 3 wspaniale urządzony hotel o 60 pokojach.
Każdy gość znajdzie tam największą wygodę, komfort nie napotykany w największych hotelach najpierwszych stolic Europy, służba wyborną, gotową na każde skinienie, urządzenie pokoi gościnnych równe najwspanialszym pałacom. Mimo wielkich kosztów, jakie podobne urządzenie za sobą pociąga, ceny będą bardzo niskie i dla każdego przystępne. Dla wygody szanownych gości znajduje się w hotelu stacya telegraficzna, urząd pocztowy i telefon. — Oprócz tego na I. piętrze urządzoną będzie restauracya, w której jadać można albo à la carte albo table d'hote.
Polecając się łaskawym względom Publiczności, prosimy ją tylko o zrobienie próby, a jesteśmy pewni, że każdy, kto raz tylko do nas przybędzie, na zawsze pozostanie naszym stałem gościem. 2832 1—8
Krzysztof Janowicz i Teodor Strzelczuk
właściciele hotelu *„Imperial"* i *„Centralnego"*.

Już opuściły prasę i są do nabycia
„Kazania o męce Pańskiej"
i „Nauki przygodne"
wraz z drugą serją
„Kazań pasyjnych"
Najprzew. ks. Arcybiskupa
Isaaka Isakowicza
sławnego naszego kaznodziei 2699
3-cie wydanie str. 428
Cena 3 złr.
Drukarnia nar. W. MANIECKIEGO
ul. Kopernika l. 7.

GUBRYNOWICZ & SCHMIDT WE LWOWIE
polecają największą w kraju
CZYTELNIĘ polską, francuską, niemiecką i angielską
przeszło **60.000** tomów tudzież
WYPOŻYCZALNIĘ NUT 70.000 sztuk
na fortepian i inne **instrumenta i śpiew**
przedtem **KAROLA WILDA** stale uzupełniana nowościami.

Włóczkowe wyroby
w najnowszym guście
po cenach możliwie najniższych poleca handel
Edwarda Schillinga
WE LWOWIE, 2589
ulica Halicka liczba 16.

Potrzeba
pomocnika
do gospodarstwa lasowego. Uczniowie szkoły leśnej mają pierwszeństwo. Listy i świadectwa pod adresem: *Zarząd lasów, poczta Jasienica.* 2829 2—4

PERFUMERJA FAUSTA
Lwów, Sykstuska 2. poleca niektóre środki kosmetyczne pod gwarancją skutku i nieszkodliwości. **Przeciw siwiźnie**, Sok orzechowy „Primaveri'ego w Rzymie, zabarwia rychło i trwale na wszystkie odcienia 1·50 a. Taninjenne, 2 płyny na blond, brunatno i czarno 1·80. Nigretyna francuska 1·50 ct. Pomada orzechowa 50 ct. Do **zniszczenia włosów** na twarzy u kobiet, proszek warszawski, środek wyśmienity 1 złr. Na **plec. plamy, piegi, zmarszczki** itp. Lieberta Balsam kasztanowy działa rzeczywiście zdumiewająco odmładza 1·30 ct. Woda fijołkowa franc. 70 ct. Pudry nieszkodliwe, orientalny 50 ct. Proszek damski 50 ct., książęcy 70 ct., Velontine prawdz. franc. 1·20. **Na porost**: Woda ateńska franc. 70 ct., Warszawska 60 ct., Woda chinowa franc. 80 ct. Olejek taninowy warsz. 70 ct. Główny skład niezrównanych wyrobów kosmetycznych, słynnego fabrykanta i dostawcy nadwornego A. MACZUSKIEGO W WIEDNIU. Ognie sztuczne. Ognie magnowe bez dymu i odoru = 200 świec.
2787 3—10



8 medalów uznania!
Uznaną za najlepszą
HARMONIKĘ
dostać można u
Joh. N. Trimmel



w Wiedniu
VII, Kaiserstrasse 74.
Przestanek tramwajowy Burglinia.
Wielki skład wszelkich Instrumentów muzycznych
Towar dobry. Ceny najniższe
2860 Cenniki darmo. 21-30
Zgłosiłem już c. i k. przywilej. tudzież niemiecki patent państwowy na świeżo przezemnie wynaleziony przytłumacz głosu, przy którego użyciu ton każdej harmoniki zmienia się w ton bardzo przyjemny, podobny do fletu. Prospekty gratis.



Bieliznę męską w największym wyborze po najtańszych cenach poleca
skład płócien i stołowej bielizny
Antoni Gudiens
we LWOWIE, plac Maryacki liczba 8.
2840 1—10

Majątek ziemski
w powiecie sokalskim położony **zaraz** z wolnej ręki **do sprzedania**. Obszar przeszło 2.000 morgów z tego roli przeszło 900 m., lasów do 700 m.
Bliższa wiadomość w kancelaryi adwokata Dra Steczkowskiego we Lwowie, ul. Kościuszki l. 2 I piętro. 2820 3—3

Zdolny i rutynowany agent posiadający korzystne referencye, poszukuje w tym zawodzie zatrudnienia. Łaskawe oferty składać proszę „Agent 105". Poste restante Lwów.

Największe w świecie Towarzystwo ubezpieczeń!
Fundusz gwarancyjny 1. Stycznia 1892:
826 miljonów franków czyli
390 miljonów złr. w. a.

THE MUTUAL

Towarzystwo ubezpieczeń na życie w Nowym Yorku.
Założone 1842 roku.
Wypłacono zabezpieczonym członkom od 1843:
więcej niż 1.500 milionów franków
z czego
450 milionów franków za udziały zysku
wypada, jest to wynik, jakiego **żadne** inne Towarzystwo nawet w przybliżeniu nie wykazało. Z dotychczas osiągniętych wyników zysku z polic z 20-letniem wynagrodzeniem zysków, wypada, że „MUTUAL" daje swym członkom nietylko przez 20 lat pełne zabezpieczenie na wypadek śmierci, lecz zwraca im także po tym czasie wszystkie wpłacone premie wraz 4—4½% odsetkami od odsetek.
2886
Jeneralna Dyrekcja dla Austrji: Wiedeń I., Lobkowitzplatz Nr. 1.
Jeneralna Reprezentacja dla Galicji: M. JONASZ, DOM BANKOWY, Lwów, ul. Jagiellońska l. 3



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemji kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo od 30 lat istniejącego środka którym jest
Dr. Fryd. Lengiel'a BALSAM BRZOZOWY
dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę sama nam danego. Balsam brzozowy dr. Fryd. Gengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministerjum, a prof. dr. med. Raepi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu, i profesor Ryefluch w Londynie i w i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt. — Cena Balsamu brzozowego **złr. 1·50** za dzbanuszek,
Ręce które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dr. LENGIELA OPO.CREME**, doza **60 ct.**, i **Dr. LENGIELA MYDŁA BENZOE**, za sztukę **ct. 60 i 35.** 2859 11-?
Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., w Tarnowie u Menrycego Adlera, w Bielsku u Alfr. Blumenthala i w droguerji A. Haas.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak.